



TYGODNIK SANOCKI

7 WRZEŚNIA 2018 | NR 36 (1390) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Wyjątkowa impreza na Błoniach

To była zabawa!



12 – 13

Kobieta z głową pełną pomysłów – Wiesława Skorek, nowa dyrektor MDK



5

Ucieczka z 82. piętra – Leokadia Głogowska wspomina 11 września



7

Wstawaj Antoś, bezpieka przyjechała!



11

Materace do -30%
Szczegóły na str. 3 ►

ŁADNE KWIATKI!

Tytuł w „Fakcie” i spoliczkowanie „Rudej z KOD-u”

Cios z „liścia” a sprawa polska

„Ojciec wybrał politykę, a syn sznur” – taki tytuł, okraszony fotografią Leszka Millera, umieścił na pierwszej stronie swojego weekendowego dodatku dziennik „Fakt”, wydawany przez niemiecko-szwajcarski koncern Ringier Axel Springer Polska. W ten skandaliczny sposób gazeta nawiązała do przypuszczeń, że syn byłego premiera i lidera SLD kilka dni wcześniej popełnił samobójstwo.

Na szczęście, opinia publiczna w dość jednoznaczny sposób potępiła dziennikarskie gangsterstwo „Faktu”, w czego następstwie redaktor naczelny – i dobrze, bo tak powinny się takie sprawy kończyć – zrezygnował ze stanowiska.

W sensie politycznym Leszek Miller nie jest postacią z mojej bajki, ale w obliczu śmierci, i to prawdopodobnie tragicznej, jednej z najbliższych mu osób, nie ma to najmniejszego znaczenia. W tej akurat sprawie stanąłem murem za byłym premierem, bo takiego świństwa, jakie zrobiła przesytemu bólem politykowi gazeta, nie robi się nigdy i nikomu. To podpowiadają zasady zwykłej przyzwoitości.

Niezaprzecalnie, „Fakt” przekroczył granice dziennikarstwa, nawet bulwarowego. Sam naczelny w swoim oświadczeniu starał się jednak, niestety, umniejszyć postępek gazety. „Wykazaliśmy

się brakiem szacunku, przekraczając granicę dobrego smaku i zasad, które powinny przyswierać zawodowi dziennikarza. To nie powinno się było wydarzyć” – napisał. Drogi Panie, to nie było tylko „przekroczenie granicy dobrego smaku”, lecz coś znacznie więcej – nikczemne zerwanie na ludzkiej tragedii. W jednym możemy się zgodzić: to nie powinno się było wydarzyć.

O ile, jak napisałem, reakcja opinii publicznej była w tym przypadku dość jednoznaczna, o tyle tego samego nie można powiedzieć o opiniach na temat incydentu, do jakiego doszło podczas uroczystości związanych z Dniem Weterana na placu Piłsudskiego w Warszawie. Do Magdaleny Klim, działaczki KOD-u, skandującej „Konstytucja! Konstytucja!”, podeszła (co pokazuje dostępny w internecie filmik) była pełnomocniczka wojewody dolnośląskiego Dominika Arendt-Wittchen i ze słowami „Zamknij się, głupia babo” uderzyła ją, jak to się mówi w młodzieżowym żargonie, „z liścia”, czyli otwartą dłonią w policzek.

Zwolennicy opozycji natychmiast podnieśli pełen oburzenia rwetes, z kolei ze strony części zwolenników obecnej władzy popłynęły do Dominiki Arendt-Wittchen wyrazy szacunku i uznania, ba! jej czyn (a właściwie ręko-



Jaromir Kwiatkowski

czyn) uznano wręcz za patriotyczny.

Od spoliczkowania „Rudej z KOD-u” (taką ksywę ma w internecie Magdalena Klim) odciął się minister Joachim Brudziński, który napisał na Twitterze, że „odpowiedzią na agresję werbalną nie może być agresja fizyczna”.

Również nie podzielał zachwyty nad postępkami pani Arendt-Wittchen. Nawet jeżeli przyjmujemy, że działała w słusznej sprawie, czyli upomniała się w ten sposób o szacunek dla kombatanów (to była ich uroczystość), którego nie mieli jęczący działacze KOD. Także nawet wtedy, gdy uznamy, że KOD powinien „sam z siebie” uszanować tych starszych ludzi i choćby na chwilę zakopać wojenne toporki. Również wtedy, gdy uznamy, że trudno nie wybuchnąć, kiedy od prawie trzech lat wciąż słyzy się z ust totalnej opozycji jedynie najgorsze obelgi, bo w końcu wytrzymałość na agresję słowną też ma swoje granice. Nawet wtedy...

Dziennikarz i publicysta, autor książki. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

Dlaczego taksądzę? Przede wszystkim dlatego, że uważam, iż cel nie uświęca środków. A „środek” pani Dominika wybrała fatalny. Bo spoliczkowanie kogoś (podobnie jak naplucie w twarz) świadczy o chęci odebrania mu ludzkiej godności. A tego nie wolno robić, nawet jeżeli mamy do czynienia z osobą, która – jak Małgorzata Klim – pokazuje, że ma temperament wiecowej awanturnicy.

Marzy mi się, by w naszej debacie publicznej, coraz brzydszej i bardziej agresywnej, zaistniał taki katalog zachowań, które budzą sprzeciw nie tylko w przeciwnym obozie, ale także w naszych własnych szeregach. By nie święciła triumfu zasada Kalego: jak nasza dać komuś z tamtych „z liścia” – to dobrze. Jak ktoś z tamtych dać naszej „z liścia” – to źle.

Obawiam się jednak, że są to marzenia z półki „political fiction”. Choć bardzo chciałbym się – akurat w tej sprawie – mylić...

Podziwianie! Mural jest gotowy



PRACA W „TYGODNIKU SANOCKIM”

DZIENNIKARZ

Redakcja Tygodnika Sanockiego poszukuje pracownika na stanowisko: dziennikarz.

Szukamy osób:

- z lekkim piórem,
- kreatywnych,
- dla których dziennikarstwo jest pasją,
- znających problemy i topografię powiatu sanockiego,
- umiejących pracować pod presją czasu,
- dyspozycyjnych.

Mile widziane:

- doświadczenie dziennikarskie,
- multimedialność,
- prawo jazdy kat. B.

Prosimy o przesyłanie swojego CV na adres mailowy: tygodniksanocki@wp.pl lub na adres redakcji: ul. Rynek 10, 38-500 Sanok.

TYGODNIK SANOCKI

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Pani Annie Sadlei

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają:

Starosta i pracownicy Starostwa Powiatowego w Sanoku

KRONIKA POLICYJNA

Powiat sanocki

30 sierpnia, Nowotaniec
41-latek zawiadomił, że usłyszał groźby karalne. Agresor straszył, że go zabije. Mężczyzna poczuł się zagrożony.

30 sierpnia, Międzybrodzie
Policjanci ruchu drogowego ujawnili, że kierujący pojazdem marki Fiat 49-letni mieszkaniec powiatu sanockiego znajdował się w stanie nietrzeźwości (wynik kolejnych badań I - 0.51 mg/l, II - 0.51 mg/l, III - 0.54 mg/l).

2 września, Czaszyn
Mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że znany jej zniszczył jej szafę oraz przewody instalacji elektrycznej w piwnicy. Ponadto groził jej pozbawieniem życia.

2 września, Średnie Wielkie
Włamywacz po pokonaniu zabezpieczeń wszedł do piwnicy, skąd zabrał dwie piłarki spalinowe oraz dwie szlifierki kątowe o łącznej wartości 3300 zł.

2 września, Jaćmierz
Mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że znany jej człowiek groził jej oraz członkowi jej rodziny zabójstwem. Zgłaszająca wystraszyła się tych groźb.

2 września, Kalnica

Policjanci z posterunku w Zagórz ujawili, że 43-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, znajdując się w stanie nietrzeźwości, (wynik badań: I - 1,14 mg/l, II - 0,99 mg/l), prowadził pojazd marki VW.

2 września, Tyrawa Solna
31-letni mężczyzna zawiadomił, że znajomy kierował pod jego adresem groźby pozbawienia życia. Posiadał przy sobie nóż, co wzbudziło jego obawę.

Sanok

31 sierpnia, ul. Mickiewicza
27-letni mężczyzna zawiadomił, że w lokalu gastronomicznym trzech nieznanych mu sprawców pobiło go. Doznał on urazu twarzy.

1 września, ul. Daszyńskiego
20-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że nieznany jej sprawca przywłaszczył sobie należący do niej telefon komórkowy marki Samsung, wartości około 400 zł.

2 września, ul. Zagumna
58-letnia kobieta zawiadomiła, że nieznany jej mężczyzna w czasie kłótni naruszył jej nietykalność cielesną. Chwytał ją za rękę i popchnął. Pokrzywdzona upadła doznając obrażeń.

TYGODNIK SANOCKI

„Tygodnik Sanocki” Pismo Samorządowe

www: tygodniksanocki.pl

e-mail: redakcja@tygodniksanocki.pl

[/TYGODNIK.SANOCKI](https://www.facebook.com/tygodniksanocki)

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: p.o. Dorota Mękarska

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bb@fr.pl

Edyta Szczepiek – edytaewaszczepiek@gmail.com

Współpracują: Robert Bańkosz, Arkadiusz Komski,

Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Tomasz Kulpiński

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Sosnowcu

ul. Baczyńskiego 25a

41-203 Sosnowiec

Wojewoda przekazała dotację, a szpital kupił sprzęt endoskopowy

Nowy sprzęt endoskopowy wraz z oprzyrządowaniem trafił do sanockiego szpitala. Aparaturę zakupiono dzięki niebagatelnej dotacji z budżetu państwa przekazanej przez wojewodę podkarpackiego.

W Sanoku rocznie wykonuje się około 2 tysięcy badań endoskopowych. Dziennie jest to około 15 zabiegów. Dzięki nowemu urządzeniu liczba badań może zwiększyć się znacząco, ale zależne jest to od stosownego finansowania przez NFZ. Na pewno działanie aparatury nie będzie tak zawodne, jak przy starym sprzęcie, który praktycznie co miesiąc musiał iść do naprawy, co powodowało przestoje w działalności pracowni endoskopowej.

Endoskop trafił do nas w ramach zadania: Zakup sprzętu endoskopowego dla SP ZOZ w Sanoku. Projekt złożył powiat we współpracy ze szpitalem. Natomiast wniosek w Warszawie o jego sfinansowanie z budżetu państwa skierował poseł Piotr Uruski. Tę inicjatywę poparł poseł Piotr Babinetz.

To działanie okazało się tak skuteczne, że z budżetu centralnego poprzez wojewodę podkarpackiego przekazano do Sanoka prawie 800 tys. zł, przy czym wkład własny wyniósł 199,7 tys. zł, a całość zadania kosztowała 998,9 tys. zł.



Na zakup składa się nie tylko nabycie endoskopu, ale i oprzyrządowania. W pakiecie znalazły się 3 wideogastroskopy HD, 3 wideokolonoskopy HD, 2 tory wizyjne HD, 2 myjki do endoskopów oraz, co bardzo ważne, specjalna szafa do przechowywania tego sprzętu, która gwarantuje utrzymywanie go w sterylnych warunkach. Szafa monitoruje też jego używanie.

– Dzięki temu endoskopy będą gotowe do użycia w każdym momencie i pacjent nie będzie musiał

czekać aż się wysterylizują – podkreśla Henryk Przybycień, dyrektor SP ZOZ w Sanoku.

To jednak nie wszystko. W zestawie jest również diatermia, służąca do chirurgicznego usuwania np. polipów podczas badania endoskopem.

– Nowy sprzęt na pewno poprawi przepustowość w pracy pracowni endoskopowej. Obraz wideo dzięki rozdzielczości HD będzie znacznie lepszy, a cały sprzęt bezpieczniejszy dla pacjentów – podkreśla Grzegorz

Panek, zast. dyrektora ds. administracyjnych.

Nowy sprzęt trafi do pracowni endoskopowej, którą obsługują głównie lekarze z oddziału wewnętrznego i chirurgicznego, ale będzie służył całemu szpitalowi.

– Dotacja na zakup endoskopu nie jest jedyną od wojewody – dodaje dyr. Panek. – Pod koniec zeszłego roku otrzymaliśmy 894 tys. zł na zakup 2 karet dla SPZOZ w Sanoku teraz Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego oraz 100 tys. zł na dwa urządzenia do automatycznej kompresji klatki piersiowej. Później przekazano 40 tys. zł na ten sam cel. Razem to kwota prawie 2 mln zł. To bardzo dużo. Słowa podziękowania należą się nie tylko wojewodzie, ale również posłom i powiatowi, a także pracownikom działu zamówień publicznych i działu technicznego naszego szpitala, bez pracy których nie udało się tak sprawnie zrealizować tych zadań. Sam zakup karet czy specjalistycznego sprzętu medycznego to nie jest łatwa sprawa i wymaga posiadania specjalistycznej wiedzy. Przyznana dotacja przez wojewodę podkarpackiego w znaczący sposób podnosi bezpieczeństwo i jakość udzielanych świadczeń zdrowotnych w sanockim szpitalu.

Dorota Męcarska

Nadkomisarz
Krzysztof Łopuszański
szefem sanockiej komendy



16 sierpnia stanowisko komendanta sanockiej policji powierzono nadkomisarzowi Krzysztofowi Łopuszańskiemu. Funkcję tę pełni on od 16 sierpnia. Zastąpił mł. insp. Andrzeja Stępnia, który 7 sierpnia odszedł na emeryturę.

Nadkomisarz Krzysztof Łopuszański urodził się w 1975 r. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie i Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Rzeszowskiego. W 1996 r. rozpoczął służbę w policji. Od 2001 r. pracował w Komendzie Miejskiej Policji w Krośnie, przechodząc przez różne stopnie awansu zawodowego. Ostatnie zajmowane stanowisko to I Zastępcy Komendanta Miejskiego Policji w Krośnie.

Pełniący obowiązki komendanta nadkom. Krzysztof Łopuszański jest żonaty, ma 3 dzieci.

Zastąpił na stanowisku odchodzącego na emeryturę mł. insp. Andrzeja Stępnia, który był pierwszym komendantem sanockiej policji od sierpnia 2016 roku. **Pao**

Są pieniądze na leczenie Mariki! Zebrano pełną kwotę

Zbiórka na lek dla chorej dziewczynki została zakończona osiem dni przed planowanym czasem, po tym, jak anonimowy darczyńca wpłacił 6 336 zł.



kę. Na pozostałe 9 dawek leku, które wyceniono na kwotę 115 tys. zł, rodziny nie było już stać.

W związku z tym na stronie Fundacji SiePomaga rozpoczęła się zbiórka. Akcję bardzo mocno rozpropagował Łukasz Bańczak, o którym pisaliśmy w 34 numerze „Tygodnika Sanockiego”. Dzięki jego zaangażowaniu do 10 sierpnia udało się zebrać 95 tys. zł. Tym samym Marika mogła otrzymać drugą dawkę leku w wyznaczonym terminie. Chłopak z Zagórza nie poprzestał na tym. Za pomocą mediów społecznościowych zachęcał wszystkich do wspierania akcji i wpłacania dobrowolnych datków na leczenie dziewczynki. Zbiórka miała trwać do 31 sierpnia, jednak ze względu na prośbę Łukasza przedłużono ją o kolejne 11 dni. Na apel nie trzeba było jednak długo czekać.

– Wiadomość z ostatniej chwili, zbiórka dla Mariki zakończona. Boże, jestem przeszczęśliwy. Anonimowy darczyńca wpłacił brakujące 6 tys. zł – poinformował 4 września na Facebooku Łukasz Bańczak. – Dziękuję wszystkim, którzy włączyli się w akcję Iskierki Mariki. Siedzę i płaczę ze szczęścia. Dziękuję, że jesteście ze mną w tych akcjach. Dzięki wam ktoś ma szansę na nowe życie.

esz

5-letnia Marika Dobrowolska z Moszczańca od dwóch lat zmagają się z białaczką limfoblastyczną. Po chemioterapii, w marcu br. zdiagnozowano małopłytkowość odporną na leczenie. Lekarze zdecydowali o włączeniu, nierefundowanego przez NFZ, leku Revolade. 13 lipca dziewczynka przyjęła pierwszą daw-

www.spioch.eu
 579 070 294

TERMOPUR comfort H2, H3, Partner

80/90x200	100x200	120x200
-941 zł	-1 073 zł	-1 291 zł
659 zł	751 zł	904 zł

-30%

WERSJA PARTNER

H2 H3

KLASIK

-25%

80/90x200	100x200	120x200
-883 zł	-986 zł	-1 176 zł
662 zł	740 zł	882 zł

DOUBLE mobil T5

-25%

80/90x200	100x200	120x200
-1 162 zł	-1 327 zł	-1 501 zł
872 zł	995 zł	1 126 zł

Salon Łóżek i Materacy
Sanok, Lipińskiego 73 (Stary Spichlerz)

Witaj szkoło!

Będziemy w Sanoku kształcić młodych programistów

Rozpoczął się już rok szkolny. W tym roku ani jednego dziecka nie odesłano z kwitkiem od drzwi przedszkola czy też żłobka. W sanockich szkołach pojawi się też nowość: będą to zajęcia z programowania.

Obecny rok szkolny rozpoczęło w Sanoku 3400 uczniów. Nie są to tylko uczniowie podstawówek, bo w 4 szkołach funkcjonują jeszcze 3 oddziały gimnazjalne. Choć reforma szkół związana z ich likwidacją zbliża się ku końcowi, okazuje się, że w Sanoku żaden z pracowników oświaty nie stracił w związku z tym pracy. Poinformował o tym wiceburmistrz Stanisław Chęć na konferencji prasowej w zeszłym tygodniu.

– Nie było zwolnień. Jedynie z powodu obniżenia wieku emerytalnego znalazły się osoby, które z tego skorzystały i przeszły na emeryturę – dodaje burmistrz Tadeusz Pióro.

Zapisy do przedszkoli i żłobków poszły gładko

Wszystkie zgłoszone dzieci zostały zapisane do przedszkoli i żłobków. Zdarzały się natomiast takie lata w Sanoku, gdy stanowiło to poważny problem.

– W miejscu wygaszonego gimnazjum otworzyliśmy duże przedszkole – podkreśla burmistrz. – Zakładaliśmy, że dzięki temu problem na długie lata zostanie rozwiązany, ale już teraz jest duże obciążenie w tej placówce.

Całkowita adaptacja budynku po gimnazjum na cele przedszkolne zakończy się w 2019 roku, gdy przestanie funkcjonować gimnazjum. Planuje się, że powstanie tam dobrze wyposażona stołówka. Niestety to wszystko sporo będzie kosztować. Już teraz miasto przekazało na adaptację kwotę 800 tys. zł.

– W przedszkolu przy ul. Kochanowskiego stworzyliśmy 8 oddziałów przedszkolnych. To bardzo dużo – zaznacza wiceburmistrz Chęć. – Prace wykończeniowe wewnątrz budynku będą jeszcze trwały w czasie roku szkolnego, gdyż okres wakacji był za krótki, by wykonać cały

zakres robót. Natomiast wszystkie sale dydaktyczne są już gotowe.

Władze miasta nie ukrywają, że trudna sytuacja jest w przedszkolu i szkole podstawowej przy ul. Rymanowskiej. W poniedziałek naukę w tej placówce rozpoczęło 600 uczniów, natomiast do przedszkola zapisano 200 przedszkolaków. Obie grupy korzystają z tej samej stołówki. Na rzecz jednych i drugich pracuje jedna kuchnia. – Musimy polepszyć warunki nauki i pracy w tych jednostkach. W Szkole Podstawowej nr 2 planujemy budowę drugiej sali gimnastycznej i oddzielnego zaplecza kuchennego – podkreśla wiceburmistrz Chęć. – Trzeba poważnie przemyśleć też kwestię sali gimnastycznej przy SP4 na Wójtostwie, gdyż w tej szkole uczniowie na lekcjach wychowania fizycznego nie zawsze ćwiczą na sali gimnastycznej. W ministerstwie jest uruchomiony program, w ramach którego można składać wnioski na budowę nowych obiektów. Chcemy skorzystać z dofinansowania i rozbudować zaplecze sportowe w Szkole Podstawowej nr 4 o kolejną salę sportową. Widzimy również potrzebę powiększenia części dydaktycznej w Szkole Podstawowej nr 6 w dzielnicy Olchowce. Obiekt budowano w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku na potrzeby lokalnej społeczności. W chwili obecnej, szczególnie po dynamicznym rozwoju dzielnicy oraz reformie edukacji, szkoła wymaga rozbudowy i dostosowania do bieżących potrzeb. Podobnie myślimy o 3-klasowej Szkole Podstawowej nr 7 w dzielnicy Dąbrówka, gdzie konieczna jest poprawa warunków lokalowych i sanitarnych.

Okres wakacyjny wykorzystano maksymalnie, aby we wszystkich placówkach oświatowych przeprowadzić

remonty, na większą lub mniejszą skalę.

W każdym razie nie ma w Sanoku szkoły czy przedszkola, by prace remontowe nie były w tym czasie wykonane. W sumie w tym roku wydano na ten cel prawie 1,5 mln zł.

– Oświata jest dla nas bardzo ważna – zaznacza burmistrz Pióro. – Docelowo należy też pomyśleć o wzbogaceniu zaplecza dydaktycznego w niektórych szkołach, ale to jest projekt na przyszłość.

Będziemy kształcić programistów

Jednak remonty to nie wszystko. Jak podkreśla wiceburmistrz Chęć, miasto będzie też inwestować w pomoce dydaktyczne. W tym roku w sanockich szkołach zostanie wdrożony program, w ramach którego wszyscy uczniowie będą uczyć się programowania. Miasto w tej kwestii współpracuje z firmą, która dysponuje bardzo dobrymi programami dydaktycznymi. – Myślę, że to będzie bardzo dobrze odebrane przez nauczycieli, rodziców i uczniów – mówi Stanisław Chęć.

Polska zaliczana jest do krajów posiadających najlepszych programistów. W światowych rankingach nasz kraj zajmuje trzecie miejsce, zaraz za Rosją i Chinami, wyprzedzając m.in. taką potęgę, jak Stany Zjednoczone. To zasługa wprowadzenia podstaw programowania już w najmłodszych klasach. W 2016 roku ruszyły pilotażowe lekcje z tego przedmiotu w szkołach podstawowych, a w tym roku mają pojawić się w całym kraju.

Jest nadzieja, że uruchomienie takiego programu w Sanoku spowoduje pojawienie się u nas młodych talentów w branży IT, czyli technologii informacyjnej.

Dorota Mękarska



PODSUMOWANIE WYDATKÓW OŚWIATOWYCH

Środki z MEN

W roku 2018 Gmina Miasta Sanoka pozyskała z Ministerstwa Edukacji Narodowej kwotę 96.927 złotych z przeznaczeniem na dofinansowanie wyposażenia pracowni biologiczno-przyrodniczych oraz doposażenie pomieszczeń w gimnazjach przekształconych w szkoły podstawowe.

Powyższa kwota rozdysponowana została na potrzeby niżej wymienionych szkół: – Szkoła Podstawowa nr 2 w Sanoku – 45 427 zł – dofinansowanie wyposażenia pracowni biologiczno-przyrodniczych,

– Szkoła Podstawowa nr 8 w Sanoku – kwota 31 500 zł – zakup mebli do klas III, V i VI,

– Szkoła Podstawowa nr 9 w Sanoku – kwota 20 000 zł – na zakup mebli klas I, IV.

Środki własne

Dodatkowo – z własnych środków – wykonano prace związane z przystosowaniem klas dla najmłodszych uczniów oraz modernizację i remonty we wszystkich placówkach, zaplanowane w budżecie miasta na rok 2018, w tym:

Szkoły Podstawowe

527 000 zł,

Przedszkola

884 700 zł

Żłobki

61 000 zł

Ogółem placówki oświatowe

1 472 700 zł.

(patrz tabela 1.)

Inne źródła finansowania

W związku z wdrażaną reformą oświaty Gmina Miasta Sanoka w ramach rządowego programu rozwijania szkol-

nej infrastruktury oraz kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych na lata 2017-2019 – „Aktywna tablica”, pozyskała kwotę ogółem: 147 000 złotych, w tym: 20% tzw.: udziału własnego (kwota 25 500 zł). Program obejmował zakup pomocy dydaktycznych dla sanockich szkół, m.in.: tablic interaktywnych z projektorami ultra krótkoogniskowymi, interaktywne monitory dotykowe oraz oprogramowanie.

W ramach programu „wyposażenie gabinetów profilaktyki zdrowotnej w szkołach podstawowych” Gmina Miasta Sanoka pozyskała kwotę 46 900,00 złotych z przeznaczeniem na doposażenie gabinetów „higienicznych” wszystkich szkół podstawowych

Sanoka w sprzęt, aparaturę medyczną i produkty lecznicze, umożliwiające wykonywanie badań przesiewowych, sprawowanie opieki nad uczniami czy udzielanie pomocy przedlekarskiej i w nagłych wypadkach.

W ramach akcji „Podwórko talentów Nivea” przy Przedszkolu nr 2 w Sanoku zostanie wybudowany nowy plac zabaw dla dzieci. W akcję zbierania głosów zaangażowani byli wszyscy rodzice oraz mieszkańcy Sanoka.

Ponadto od 1 września w 2018 roku we wszystkich przedszkolach i żłobkach będzie funkcjonował elektroniczny system Punktualny Przedszkolak, służący do ewidencji pobytu dziecka w przedszkolu i żłobku. Koszt wdrożenia systemu około 50 000 zł.

Szkoła/Placówka	Kwota
Szkoła Podstawowa nr 1	73 000
Szkoła Podstawowa nr 2	150 000
Szkoła Podstawowa nr 3	155 000
Szkoła Podstawowa nr 4	27 000
Szkoła Podstawowa nr 6	18 000
Szkoła Podstawowa nr 7	21 000
Szkoła Podstawowa nr 8	23 000
Szkoła Podstawowa nr 9	60 000
Przedszkole nr 1	72 200
Przedszkole nr 2	124 000
Przedszkole nr 3	620 000
Przedszkole nr 4	68 500
Żłobek nr 1	34 000
Żłobek nr 2	27 000
Razem	1 472 700

Tabela 1. Koszty poniesione na wykonane prace remontowe i modernizacyjne w okresie do końca wakacji 2018 roku.

W wywiadzie pt. „Dalej będę nosił ten mundur” w 35 nr TS omyłkowo użyto określenia „wojskowa” w opisie Stowarzyszenia Konfraterni Mazowieckiej Odznaki Św. Floriana MAZOVIA, która nie jest organizacją wojskową.

Bolesław Wolanin

Pożerają krowy i psy. Nie ma tygodnia bez ataku wilków

Rolnicy mają już dosyć wilczych ataków. Najpierw atak na jałówkę w gminie Bukowsko, potem na psa w gminie Zagórz. W ciągu ostatnich dni wilki znowu ruszyły.

Tym razem w gminie Sanok, w Wujkiem. Ich łupem padła jedna z krow. – Wilki to nasza zmora. Człowiek wychodzi z domu i widzi, jak obserwują go, stojąc na skraju lasu. Nie boją się, wchodzą na nasze terytorium – mówi mieszkanka sołectwa, właścicielka gospodarstwa.

– Wataha wilków dopadła jałówkę w miejscowości Wujskie. Zdarzenie miało miejsce w minioną sobotę, 25 sierpnia, w godzinach między 6 a 8. Około 500 metrów od zabudowań pasło się w sumie 13 sztuk bydła. Niedaleko, w innym ogrodzeniu, kolejne 28 krow, w odległości około 150 metrów od lasu – relacjonuje właścicielka gospodarstwa.

– Na miejsce w poniedziałek, 27 sierpnia przybyli pracownicy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska z Krosna, którzy ustalili, że w watasze było więcej niż pięć wilków. Zżarły ją niemal całą. Boimy się, ostatnio te drapieżniki są wszędzie, w każdej gminie, nękają wiele gospodarstw. Nie czujemy się bezpiecznie, bo wilki straciły strach przed człowiekiem. Niemal codziennie rano widzimy je na skraju lasu, jak z daleka obserwują nasze ruchy – kontynuuje naszą rozmówczyni.

– Dlaczego nikt nie reaguje? Potrzebna jest tragedia, aż zginie człowiek? Już jeden wilk pogryzł dzieci w Cisnej – dodaje.

Właścicielka gospodarstwa zwraca uwagę na dwa aspekty. Raz, że od razu po zdarzeniu nie można oszacować strat, a dwa – ataki wilków



są obecnie na porządku dziennym, ludzie po prostu boją się o swoje zdrowie i życie.

– Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 8 marca 2010 r. w sprawie sposobu postępowania przy szacowaniu szkód oraz wypłat odszkodowań za szkody w uprawach i płodach rolnych, mówi o tym, że zgłaszający ma zabezpieczyć miejsce zdarzenia. Mało tego, RDOŚ ma 7 dni na oszacowanie szkody, przy czym my, nauczyciele doświadczeni, szacujemy szkody wilcze maksymalnie do 4 dni, a zazwyczaj do trzech od dnia zgłoszenia. W przypadku szkód „weekendowych” są one szacowane w poniedziałek. Taka praktyka została przez nas wypracowana. Pracujemy od poniedziałku do piątku, a szacujący szkody i tak rzadko mieszczą się w 8-godzinny dzień pracy – mówi Łukasz Lis, rzecznik prasowy RDOŚ w Rzeszowie.

W tej drugiej kwestii jedyną możliwością jest ubieganie się o zgodę na odstrzał drapieżnika.

– Oczywiście istnieje możliwość wydania zgody na odstrzał wilka. Taka zgoda była wydana np. na słynnego wilka z gminy Cisna. Wydaje ją Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska – wyjaśnia Łukasz Lis.

– Procedura wydawania takiego wniosku jest taka sama jak z każdym innym zezwoleniem, tzn. zainteresowany podmiot zwraca się z wnioskiem. W przypadku odstrzału gatunku chronionego, jakim jest np. wilk, Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska zwraca się do właściwego – ze względu na miejsce, którego dotyczy wniosek – Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska z prośbą o opinię. Stosuje się to w przypadkach odstrzału wilków, które wyrządzają nadmierne szkody. Wówczas RDOŚ w swej opinii przedstawia szczegółową analizę szkód, która uzasadnia taką konieczność lub nie – kontynuuje rzecznik.

Jak dodaje, takich zezwoleń na odstrzał jest wydawanych

od jednego do dwóch rocznie. Każdorazowo zazwyczaj dotyczą one pojedynczych osobników. A dzieje się tak dlatego, że wilki w Polsce od 1998 roku są objęte ochroną gatunkową w całym kraju.

Według Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie na terenie Podkarpacia żyje ich około 500 osobników. Natomiast organizacje zajmujące się ochroną przyrody uważają, że jest ich zdecydowanie mniej. Kontakt z wilkami w Bieszczadach, ale nie tylko, nie należy do rzadkości. Można je spotkać wszędzie: w lesie, owczej zagrodzie, przydomowym podwórku lub na głównej drodze. Stały się przekleństwem hodowców owiec, koni i bydła. W tym roku w czerwcu zanotowano także atak na dzieci i to jest najbardziej niepokojące zjawisko, które potęguje strach wśród rolników i mieszkańców Bieszczadów.

Paulina Ostrowska-Reizer

Prawnik radzi

Chciałabym się rozwieść. Do jakiego sądu powinienam skierować pismo i co powinno ono zawierać?

Magda K. z Sanoka

Sprawy rozwodowe należą do właściwości sądów okręgowych. Powództwo ze stosunku małżeństwa wytacza się wyłącznie przed sąd, w którego okręgu małżonkowie mieli ostatnie miejsce zamieszkania, jeżeli choć jedno z nich w okręgu tym jeszcze ma miejsce zamieszkania lub zwykłego pobytu. W przypadku osób zamieszkałych w Sanoku, sprawy rozwodowe rozpoznaje Sąd Okręgowy w Krośnie. Z braku takiej podstawy wyłącznie właściwy jest sąd miejsca zamieszkania strony pozwanej, a jeżeli i tej podstawy nie ma – sąd miejsca zamieszkania powoda.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Pozew o rozwód powinien zawierać:

1) oznaczenie sądu, do którego jest skierowany, imię i nazwisko stron, ich przedstawicieli ustawowych i pełnomocników, ich adresy oraz PESEL powoda;

2) oznaczenie rodzaju pisma;

3) osnovę wniosku lub oświadczenia oraz dowody na poparcie przytoczonych okoliczności;

4) podpis strony albo jej przedstawiciela ustawowego lub pełnomocnika;

5) wymienienie załączników.

Ponadto w pozwie należy dokładnie określić swoje żądanie (wskazując także, czy żąda się rozwodu bez orzekania o winie, czy z winy którejś ze stron) i przytoczyć wszystkie

okoliczności uzasadniające żądanie pozwu. W przypadku pozwu rozwodowego należy opisać okoliczności uzasadniające żądanie rozwodu (m.in. czy pomiędzy małżonkami nastąpił trwały i zupełny rozkład pożycia małżeńskiego). Dodatkowo należy zawrzeć informację, czy strony podjęły próbę mediacji lub innego pozasądowego sposobu rozwiązania sporu, a w przypadku, gdy takich prób nie podjęto, wyjaśnienie przyczyn ich niepodjęcia.

Pozew może zawierać również inne wnioski np. żądanie wezwania określonych świadków na rozprawę, zabezpieczenie powództwa czy przeprowadzenie określonych dowodów.

Pozew o rozwód podlega stałej opłacie sądowej w kwocie 600 zł.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1360 z późn. zm.)

Kondycyjny marsz bieszczadzkim szlakiem

Egzamin wytrzymałości terytorialsa

35. Batalion Lekkiej Piechoty w Sanoku, wchodzący w skład 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej w Rzeszowie, funkcjonuje w naszym mieście przeszło rok. Przez ten czas żołnierze szkolili się na różnych płaszczyznach, poczynawszy od taktyki, przez strzelanie, aż po sprawność fizyczną. Teraz przyszedł czas na marsz kondycyjny, którego trasa wiodła niespełna 35-kilometrowym szlakiem.

Terytorialsi w sobotni rano 25 sierpnia stawili się w Komańczy, skąd rozpoczęli wędrówkę bieszczadzkim szlakiem do Cisnej. Trasa nie należała do najłatwiejszych, szczególnie, że żołnierze na plecach nieśli cały swój ekwipunek.

Marsz kondycyjny był swego rodzaju egzaminem dla terytorialistów. O świcie z zapakowanym plecakiem cały sanocki batalion stanął się w Komańczy, skąd wystartowano. Trasa wiodła czerwonym

szlakiem aż do Cisnej. Po drodze żołnierze, pokonujący ten dystans, nie tylko sprawdzali swoją wytrzymałość, ale także szlifowali współdziałanie w batalionach, aby każdy z uczestników szczęśliwie dotarł do mety.

– Nie był to spacer, wymagał nieco wysiłku i zaangażowania. Mimo małych zakwasów była to świetna lekcja pokory i sprawdzian możliwości. Do tego dobre towarzystwo żołnierzy-kolegów.

Nawet ulewa, która część grup zaskoczyła pod koniec marszu, nie zepsuła tego dnia szkolenia – mówi szeregowy Karol Mikosz z 35błp Sanok.

Po zejściu ze szlaku żołnierze OT zgromadzili się na boisku w Cisnej, gdzie zaplanowano nocleg. Część z nich noc spędziła w namiotach, inni w pobliskiej szkole oraz szatniach sportowych.

To oczywiście nie koniec zmagania sportowo-sprawnościowych. W najbliższym czasie, jeszcze we wrześniu, terytorialsi będą zdawać egzamin z wychowania fizycznego, zaś w październiku zaplanowano tzw. pętlę taktyczną, która będzie kwintesencją weryfikacji zdobytej wiedzy podczas ostatniego roku ćwiczeń.

pao



Ucieczka z 82. piętra

– Kiedy byłam już po drugiej stronie Mostu Brooklyńskiego, zaczęła się walić „moja” wieża. Nie mogłam na to patrzeć, słyszałam tylko krzyk ludzi. Kiedy po chwili odwróciłam się w tamtą stronę, Manhattan był jednym wielkim kłębowiskiem dymu, a wieże zniknęły z horyzontu – opowiada Leokadia Głogowska, Polka z Nowego Jorku, która przeżyła atak na World Trade Center.

Pani Leokadia pochodzi z Dolnego Śląska. W 1987 roku – wraz z mężem Markiem i synem Michałem – wyemigrowali do USA. 7 lat później dostała pracę w New York Metropolitan Transportation Council – metropolitalnej organizacji planistycznej, której biuro mieściło się na 82. piętrze północnej wieży World Trade Center. Tej, w którą uderzył pierwszy samolot.

Uważaj na siebie

11 września 2001 roku. Zwykły, roboczy dzień. – Obudziłam się o szóstej. Mąż Marek, który z reguły wstaje przede mną, zdążył już przygotować kawę. Zjedliśmy śniadanie.

Jeszcze mały makijaż, po czym wyciągnęła z szafki z butami wysokie szpilki. Ubrała już jednego buta i w tym momencie jej wzrok padł na płaskie, wygodne sandały. – Jakiś głos podpowiedział mi w sercu: „Nie idź w szpilkach, zmień je na wygodne buty”. Nigdy czegoś takiego nie odczuwałam. W ostatniej chwili zmieniłam wysokie szpilki na wygodne sandały. To był detale, który jednak znacząco zmienił moją sytuację tego dnia. Ktoś mógłby powiedzieć: mogłaś po ataku zdjąć szpilki i uciekać bosą. Niestety, podczas ucieczki z World Trade Center nie mogliśmy ściągać butów, bo na klatkach schodowych leżało szkło – wspomina. I dodaje: – Akurat w moim biurze nie było w tym dniu dziewczyn w szpilkach, ale w obu wieżach WTC było ich wiele. Te, które uciekały w szpilkach i przeżyły, do dziś mają problemy z nogami z powodu pozrywanych ścięgien.

Mąż podwiózł ją pod same drzwi wieży północnej. W samochodzie pocałował żonę: „Uważaj na siebie”. Wtedy nie przywiązywała wagi do tych słów.

Niesamowity huk

Wieże miały po 7 pięter pod ziemią i 110 nad ziemią. W każdej było 99 wind. Aby wjechać na 82. piętro, trzeba było jechać dwoma windami. Najpierw ekspresową na 78. piętro, następnie lokalną cztery piętra w górę.

Kiedy pani Leokadia wjechała na „swoje” piętro, była godzina 7.30 czasu nowojorskiego. Podeszła do swojego biurka, które znajdowało się przy samym oknie. W biurze było może ze 20 osób. Panowała idealna cisza. Żadnych rozmów.

O 8.46 tę ciszę zakłócił niesamowity hałas, a potem huk. – Uderzenie nastąpiło od strony północnej – opowiada pani Leokadia. – To było jak „betonowy sztorm”. Wybuch betonu z potężną, syczącą masą powietrza. Wieża odchyliła się w stronę południową. Im wyżej, tym odchylenie było większe. Wystraszona, wyskoczyłam zza biurka. Zarejestrowałam jeszcze, że z półek spadają książki. Byłam przekonana, że lecimy w dół. Że wieża właśnie się przewraca na bok. Proszę sobie wyobrazić, jakich dodatkowych spustoszeń na Manhattanie dokonałaby taka ponad

400-metrowa wieża, gdyby rzeczywiście się przewróciła. Budynek przechylił się w jedną stronę, a następnie „odbił” w drugą i wrócił do pozycji wyjściowej. Strach związany z przechyleniem się wieży i niesamowity huk pozostały w mojej pamięci do dziś.

Pani Leokadia pomyślała, że to trzęsienie ziemi.

– Wówczas Tony (kolega z biura – przyp. JK) zaczął wrzeszczeć na całe biuro: „Get out! Right now!” (Uciekać! Natychmiast uciekać! – przyp. JK) – wspomina. – A trzeba dodać, że był to człowiek bardzo spokojny, grzeczny, który nigdy nie podnosił głosu.



Leokadia Głogowska przed upamiętnieniem w formie basenu na miejscu „swojej” wieży. Biała róża wetknięta w nazwisko poległej osoby oznacza, że ma ona w tym dniu urodziny.

Chwyciłam torebkę i zaczęłam biec w kierunku drzwi na korytarz. Kiedy dobiegłam do drzwi wyjściowych i otworzyłam je, zobaczyłam, że korytarz jest wypełniony czarnym, gęstym dymem. W drzwiach była o krok i pomyślałam, że to koniec i że muszę umrzeć. Tak wystraszyłam się tej myśli, że zaczęłam się modlić do Boga, by dał mi pokój w sercu w chwili śmierci – opowiada.

E-mail, który dodał sił

W tym momencie przypomniała sobie treść e-maila od siostry z Polski, który dotarł do niej dzień wcześniej. Dotyczył wypadku w windzie, który przeżyła w wieży 15 sierpnia.

– Z dwoma kolegami z biura wsiedliśmy do windy ekspresowej na 78. piętrze, żeby zjechać na dół. Drzwi się zamknęły, a winda... zaczęła spadać. Po prostu się zerwała. W windzie było 15 osób. Jeden z kolegów wrzasnął, aby nacisnąć przycisk „Stop”. Mężczyzna, który stał przy tablicy rozdzielczej, miał taki refleks, że w tym samym momencie nacisnął ten przycisk. Trwało to wszystko sekundę, może ciut dłużej. W tym czasie winda spadła o 35 pięter.

Winda zatrzymała się. Nikomu nic się nie stało, ale przez tydzień nie przychodziła do biura, bo tak panicznie bała się jazdy windą.

Następnego dnia po wypadku zadzwoniła do mamy, do Zielonej Góry. Opowiedziała, co się jej przydarzyło. Pierwsze słowa mamy brzmiały: „Dziecko, ty nie powinnaś dłużej pracować w tym budynku”. Odpowiedziała: „Mamo, nic się nie martw, takie wypadki zdarzają się raz na sto lat. Raczej podziękuj Bogu, że żyję”. Dzień później, 17 sierpnia, mama zamówiła mszę świętą dziękczynną za ocalenie pani Leokadii w tej windzie. Ksiądz otworzył kalendarz i stwierdził, że najbliższy wolny termin przypada na... 11 września.

10 września siostra wysłała do pani Leokadii e-maila z przypomnieniem o mszy. Została ona odprowadzona, uwzględniając różnicę czasu, 8 godzin przed atakiem na WTC. – Już byłam pewna, że to nie był przypadek, iż moja rodzina modliła się i dziękowała dzisiaj za moje ocalenie. W tym momencie w moje serce wsta-

cie człowiek jest w stanie zrobić wszystko, zachować się tak, jak w normalnych warunkach by się nie zachował.

Kiedy znajdowała się na wysokości około 20. piętra, spotkała pierwszych strażaków. Było ich siedmiu, może ośmiu. Pot się z nich lał, bo szli w kombinezonach, a każdy dźwigał około 30 kilogramów sprzętu. Byli w średnim wieku. Z wyjątkiem jednego młodzieńczego chłopaka. Zwróciła na niego uwagę, bo był w podobnym wieku jak jej syn. Do dziś pamięta jego wystraszone oczy.

Cztery najdłuższe godziny życia

Zejszcie na sam dół zajęło pani Leokadii ponad godzinę. Uciekinierów wprowadzono wyjściem podziemnym, by spadające z okien przedmioty ich nie pozabijały.

Pani Leokadia pobiegła w kierunku Mostu Brooklyńskiego. Zajęło jej

to jakieś 4 minuty. Odwróciła się i w tym momencie zawałała się druga wieża. Towarzyszył temu głuchy, mocny huk. „Jej” wieża jeszcze stała i płonęła w ogniu.

– Byłam w szoku – opowiada pani Leokadia. – Myślałam, że może ze mną jest coś nie tak. Zaczęłam wypytować ludzi na moście, czy wiedzą, co się stało. Patrzyli na mnie ze zdziwieniem, bo od ponad godziny wszyscy wiedzieli to z telewizji. Powiedzieli mi, że to atak na Amerykę. Atak?! Jaki atak?! I kolejna myśl: gdzie są mój mąż i syn?! Michał powinien być na uczelni, a Marek w pracy. Chciałam się z nimi skontaktować. Poprosiłam jedną z kobiet, żeby mi pozwoliła zadzwonić ze swojej komórki. A ona na to: „Słuchaj, żadna komórka nie działa”.

Do domu mogła iść jedynie pieszo. Droga była dłuższa niż autostrada, ok. 15 km. Kiedy była już po drugiej stronie mostu, zaczęła się walić „jej” wieża. – Nie mogłam na to patrzeć, słyszałam tylko krzyki ludzi – wspomina. – Kiedy po chwili odwróciłam się w tamtą stronę, Manhattan był jednym wielkim kłębowiskiem dymu, a wieże zniknęły z horyzontu.

Po drodze sprawdzała każdy publiczny telefon. Dopiero po jakichś czterech godzinach znalazła budkę

z działającym telefonem. – Pamiętam, jak bardzo drżała mi ręka, gdy podniosłam słuchawkę i usłyszałam sygnał. Zadzwoniłam najpierw do męża do pracy. Jego szef, kiedy usłyszał mój głos w słuchawce, zaczął krzyczeć na całe biuro: „Oh, my God! You’re alive! Mark, she’s alive! Your wife is alive!”. (O, mój Boże! Ty żyjesz! Marek, ona żyje! Twoja żona żyje! – przyp. JK). Mąż, kiedy mnie usłyszał, rozplakał się. Później wiele razy powtarzał, że to były cztery najdłuższe godziny jego życia.

Zespół stresu pourazowego

Biuro pozwoliło wszystkim, którzy przeżyli atak, zostać w domach tak długo, ile będą potrzebować, by dojść do siebie. Zapowiedziano, że będzie to czas płatny. Pani Leokadii zajęło to około półtora miesiąca.

– Nie chciałam rozmawiać z nikim z biura, miałam raz psychiczny. Gdy dzwonił dyrektor, słuchawkę podnosił syn i mówił: „Sorry, ale mama nie jest w stanie rozmawiać”. Tak było przez około dwa tygodnie. Od dyrektora dowiedziałam się, że zginęły trzy osoby z naszego biura – wspomina.

Byli to: kolega, który w drodze do pracy skreślił nogę i nie dał rady wyjść z biura o własnych siłach oraz dwóch kolegów z grupy IT, którzy pobiegli, by zabezpieczyć system komputerowy.

Pani Leokadia była kilka razy u psychologa, a nawet raz u psychiatry, ale po tych rozmowach nie odczuwała zmiany na lepsze. Wykupiła w aptece przepisane przez lekarza leki antydepresyjne, ale nie wzięła ani jednej tabletki. – Różne okoliczności związane z atakiem na WTC – zmiana butów w ostatniej chwili, msza w mojej intencji odprowadzona w Polsce 11 września czy fakt, że do ucieczki zmobilizował nas najspokojniejszy kolega w zespole – były dla mnie znakami, że to nie przypadek i że Pan Bóg czuwał nade mną. Wtedy z ogromną wiarą zaczęłam się modlić na nowo. Prosiłam Boga: „Jeżeli dałeś mi przeżyć, to musisz mi teraz pomóc, bo ja nie dam rady tak dalej żyć” – wspomina.

Dobroć i miłość zawsze zwycięża

Tym, co przeżyła, swoim przekonaniem o opiece Pana Boga nad nią 11 września, dzieli się oprowadzając wycieczki po terenie WTC. Na koniec, kiedy grupa dochodzi już do „strefy zero”, zostawia sobie małe fragmenty swojego świadectwa: – Wtedy mówię o tym, jak 11 września spotkałam na ulicy, na Brooklynie, kobietę z małą dziewczynką, które rozdały idącym, załamany ludziom kawałki papierowego ręcznika, aby mogli sobie przynajmniej otrzeć z kurzu twarz. Podkreślam wtedy, że ten drobny epizod dał mi tak wiele, bo przekonałam się, że są jeszcze dobrzy ludzie na świecie. I proszę uczestników wycieczki, by opuścili to miejsce z przeświadczeniem, że dobroć i miłość zawsze zwycięża. To jest moje orędzie dla świata.

Jaromir Kwiatkowski

Wszystkie cytaty pochodzą z książki Leokadii Głogowskiej i Jaromira Kwiatkowskiego „Drzewo Przetrawiania. Ucieczka z 82. piętra”, która akurat w tych dniach ukazuje się na rynku księgarskim nakładem Wydawnictwa SUMUS.

Kalman Segal

jest wciąż częścią naszego Miasteczka

Nie można powiedzieć, że dzisiaj Kalman Segal jest pisarzem nieznanym, tak jak to było 10 lat temu. Wielką w tym zasługą prof. Magdaleny Ruty, prof. Tomasza Chomiszczaka i dr Agnieszki Jankowskiej, która przetłumaczyła „Opowieści z zabitego Miasteczka” na język niemiecki. Instytucjonalnie Kalman Segal swoje wskrzeszenie zawdzięcza Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku i Wydawnictwu Austeria.

Dziadkowie Kalmana Segala mieszkali w Trepczy, gdzie prowadzili karcznię, ale on sam urodził się 29 grudnia 1917 roku już w Sanoku. Jego rodzice Lejb Segal i Ita Manaster mieli gospodarstwo rolne przy ul. Królewskiej, czyli w żydowskiej dzielnicy na przedmieściach Sanoka. Ojciec przyszłego pisarza był mleczarzem.

To w sanockim gimnazjum Kalman Segal zdobył humanistyczne wykształcenie. Jako młody człowiek związał się z młodzieżowym ruchem komunistycznym. Z tego względu po wybuchu II wojny światowej uciekł do ZSRR. Został tam aresztowany i zesłany na Kołymę. Po wojnie wrócił do Polski. Do 1969 roku pracował w katowickiej redakcji Polskiego Radia. Tworzył słuchowiska i reportaże, także w języku jidysz. W 1969 roku wyemigrował do Izraela, gdzie również pracował w mediach. Zmarł w 1980 roku.

Kalman Segal od 2007 roku przywracany jest zbiorowej pamięci. Wtedy po raz pierwszy gościliśmy w Sanoku córkę pisarza, Itę, zamieszkałą w USA. Na sanockim rynku stanęła ławeczka Kalmana Segala, a następnie powstała gra miejska „Śladami Segala”, którą opracowali uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego. Uroczyste w zeszłym roku fetowano 100-lecie urodzin pisarza, wtedy też wypromowano

„Błękitną kawiarnię”, którą Tomasz Chomiszczak odkrył w spuściźnie literackiej pisarza. Nie wszystkie zamierzenia udało się jednak zrealizować w roku jubileuszowym.

Dzień Segala

W ostatnią sobotę, w związku z prezentacją przekładu dokonanego przez dr Agnieszkę Jankowską, Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała „Dzień Segala”, w ramach którego odbyła się konferencja. Jej współorganizatorami byli: Fundacja na Rzecz Kultury „Walizka”, Galeria Sanocka i Muzeum Historyczne.

W czasie konferencji wykłady wygłosili: prof. Tomasz Chomiszczak oraz Szymon Jakubowski, który mówił o wybitnych Polakach pochodzenia niemieckiego. Leszek Cesarczyk wystąpił z recitalem gitarowym, a Wiesław Banach mówił o Leonie Getzu, malarzu związanym z Sanokiem, którego wystawę obrazów z tej okazji zaprezentowano w bibliotece. Po części konferencyjnej odbył się spacer śladami Segala, a na koniec w BWA wspólne czytanie prozy autora „Opowieści z zabitego Miasteczka”.

Jak zaznaczył Leszek Puchała, dyrektor MBP, Kalman Segal był równolatkiem drugiego wielkiego pisarza pochodzącego z Sanoka, czyli Mariana Pankowskiego. Obaj uczęszczali do tej samej szkoły gimnazjalnej.

Za co kochamy Segala?

Prof. Tomasz Chomiszczak mówił o światach literackich Segala, analizując je pod kątem pamięci, spojrzenia i wyobraźni.

O roli pamięci u tego pisarza pisała prof. Magdalena Ruta. Refleksje na ten temat zawarto też w publikacji „Archiwariusz z zabitego miasteczka”. Tomasz Chomiszczak dorzucił do nich nowe myśli, które pokazują twórczość Segala w innym świetle.

Jak zaznacza literaturoznawca, Segal staje się niezwykle oszczędny w słowach wracając do tematyki Holocaustu. Nie epatuje okrucieństwem i obrazami przemocy. Nie jest dosadny. – Idzie w poetyckość – zauważa pan profesor.

Dotykając Zagłady stara się niejako „osłodzić” ją rysem poetyckim.

Prof. Ruta komentując te zabiegi Segala, pisała, że to jego strategia obronna – podkreśla wykładowca. – Ja uważam, że być może Segal uznał, że nie ma prawa pisać tak kronikarsko o Holokauście jak inni żydowscy pisarze.

W czasach, gdy w Polsce dokonywała się Zagłada, Segal przebywał w drugim piekle stworzonym przez człowieka – stalinowskim łagrze.

Badacz przygląda się też spojrzeniu pisarza na przeszłość i teraźniejszość. Segal, który był z zawodu dziennikarzem, siłą rzeczy miał je



Na zdj. Ita Segal (z kwiatami) i dyr. Leszek Puchała

wyostrzone. Był autorem nie tylko audycji radiowych, ale również wielu felietonów publikowanych w prasie. Segal patrzy na świat krytycznym, ale i ironicznym okiem. Co ciekawe, dotyczy to również porządku społeczno-politycznego, którego w młodym wieku był gorliwym wyznawcą.

Jak zauważa Chomiszczak, Kalman Segal w swojej twórczości tworzy alternatywne światy, pomiędzy którymi balansuje z łatwością, będąc znawcą różnych dyscyplin nauki i sztuki. Mówiąc dzisiejszym językiem, jest twórcą interdyscyplinarnym.

– Kwintesencją byłoby stwierdzić, że Segal informuje, opowiada, gawędzi, ale przede wszystkim uwrażliwia nas na rzeczy ludzkie. Za to go kochamy – podkreśla znawca i miłośnik jego twórczości.

Babcia pisała, że czytuje Segala

W Sanoku nie jest on jedyny. Do tego grona zalicza się znacznie więcej osób, a jest wśród nich dr Agnieszka Jankowska. Jej rodzina jest od 100 lat związana z naszym miastem. W czasach komunistycznej zawieruchy opuściła Polskę. Autorka przekładu mieszka dzisiaj w Szwajcarii.

– Rozmowy z panią Agnieszka nie są rozmowami o pogodzie – zaznacza dyr. Puchała. – Ona inspiruje pomysłami.



Dr Agnieszka Jankowska i Wojciech Ornat

– O Segalu dowiedziałam się, gdy byłam małą dziewczynką – wspomniała tłumaczka. – Babcia pisała mi po niemiecku listy. Pisała, że czytuje Tomasza Manna i Kalmana Segala. Nie znalazłam wtedy tego nazwiska. Przy okazji pobytu w Sanoku wypożyczyłam jego książki. Gdy zaczęłam je czytać, tak mnie to poruszyło, że poczułam potrzebę, by przełożyć jego twórczość na jęz. niemiecki.

Dzięki Wydawnictwu Austeria i jego dyrektorowi Wojciechowi Ornatowi stało się to faktem.

Segal chciał pamiętać

Choć od ponad dekady literaturoznawcy badają twórczość Segala, zawiera ona wciąż

tajemnice. Wiele z opowiadań napisanych jest w języku jidysz, w tym opowieści o borysławskich Żydach. – Dopóki ich nie przetłumaczymy to polski czytelnik do nich nie dotrze – podkreśla prof. Ruta.

Ita Segal, która z okazji „Dnia Segala” po raz drugi przyjechała do Sanoka, podziękowała wszystkim za promocję twórczości jej ojca. – Jestem bardzo wzruszona i szczęśliwa – powiedziała. – Mój ojciec chciał pamiętać i przywracał do życia świat zaginionych miasteczek, by przywrócić godność tym, którzy zginęli. To dla mnie wielka radość, że jest wciąż częścią tego miasta.

Dorota Mękarska



Ekipa filmowa, od lewej stoją: Paweł Ginalski, Kamil Rohm, reżyser Maciej Wójcik, Artur Dziurman, Kamil Dobrowolski, Zofia Tarkowska-Niemczuk, Łukasz Konopka, Mariusz Bonaszewski (odtwórca głównej roli), Łukasz Walczak, Michał Mańkowski. Siedzą: Damian Zajac, Jakub Janocha, Jan Kmiecinski

Zakończyły się zdjęcia do filmu „Łukasiewicz – nafcjarz romantyk”

W ostatnią niedzielę zakończyły się zdjęcia do najnowszej produkcji Telewizji Obiektyw – „Łukasiewicz – nafcjarz romantyk”.

Fabularyzowany dokument poświęcony jest twórcy przemysłu naftowego – Ignacemu Łukasiewiczowi. To już piąty film Bogdana Miszczaka z cyklu Historyczny Pejzaż Podkarpacia. Reżyserem filmu jest dziennikarz telewizyjny Ma-

ciej Wójcik. Scenariusz napisał Łukasz Walczak. W rolę Ignacego Łukasiewicza wcieli się Mariusz Bonaszewski. W pozostałych rolach wystąpią m.in.: Artur Dziurman, Łukasz Konopka, Peter Lukas, Dagny Cipora oraz Mateusz Mikoś. W sumie w filmie zagrało około 40 osób, w tym aktorzy zawodowi oraz amatorzy. Premiera filmu planowana jest na maj 2019 r.

mn

Czy kino historyczne jest potrzebne Polakom do szczęścia?

Nasze wzloty i upadki

Filmy historyczne zawsze odgrywały ważną rolę w naszej kinematografii, zarówno w Polsce przedwojennej, jak i w PRL i po 1989 roku. Jednym się to podoba i wręcz uważają, że ten rodzaj produkcji winien być w III RP priorytetem polskiej polityki historycznej, inni zaś twierdzą, że filmy historyczne służą głównie zamazywaniu prawdy o naszej przeszłości i tworzeniu fałszywych mitów na użytek aktualnie rządzących.

Tak wyglądają dwa wykluczające się nawzajem poglądy. Pierwszy wynika z afirmatywnego stosunku do naszej historii, jakakolwiek by była, drugi natomiast z krytycznego nastawienia do polskiej świadomości narodowej. Wg tego drugiego poglądu, dominującego w środowiskach lewicowo-liberalnych, polska historia to pasmo klęsk i niedojrzałych postaw, dlatego – jeśli już o niej kręcić filmy – to bardzo krytyczne wobec narodowych mitów. Patro-nem tego myślenia jest nieżyjący Andrzej Wajda, który w takich swoich dziełach, jak „Kanał”, „Popiół i diament”, „Lotna” oraz „Popioły”, pokazał jednostkę jako ofiarę historii. Historyk kina prof. Marek Hendrykowski pisał o polskiej szkole filmowej, do której należał Wajda, że przedstawiała ona historię „jako traumę w życiu pojedynczego człowieka i społeczeństwa” i dawała „prawdziwe poczucie zranienia przez historię”. By unaocznic te sformułowania, wystarczy przywołać obrazy młodych powstańców warszawskich uwięzionych na śmierć w „Kanał” i akowca Maćka Chelmskiego z „Popiołu i diamentu”, umierającego na śmietniku historii. Owszem, obrazy te mogły wyrażać pragnienie pokolenia Wajdy, Munka, Kutza, Andrzejewskiego zerwania z pasmem narodowych klęsk, ale trzeba przyznać, że przynajmniej w tym drugim przypadku niewiele miały wspólnego z rzetelnością historyczną. Własne śledztwo w sprawie literackiego pier-

wowozu „Popiołu i diamentu”, socrealistycznej powieści Andrzejewskiego, przeprowadził wybitny reportażysta Krzysztof Kąkolewski. Wniosek, do jakiego doszedł, jest bardzo smutny, a brzmi on następująco: „Nagromadzenie, spiętrzenie bohaterstwa, nieszczęście i szlachetności po stronie komunistów, podłości, tchórzostwa i zbrodni po stronie niekomunistów dochodzi w książce Andrzejewskiego do swoistej kumulacji”. I to nagromadzenie zaważyło negatywnie na jakości filmu Wajdy.

Liczne tabu z okresu PRL

Zwolennicy uprawiania filmowej polityki historycznej uważają, że historia Polski została mocno zafałszowana przez komunistów po 1945 roku i dlatego należy sięgać do naszej przeszłości, by wyjaśnić sobie i światu nasz los. W dużym stopniu mają oni rację, gdyż w poprzednim systemie nie można było nakręcić nie tylko uczciwego filmu o walce AK (powstawały za to filmy o wymyślonym przez komunistów „problemie akowskim”), ale nawet pomarzyć o filmie o legionach Piłsudskiego czy też Katyniu i sybirakach. Prawda o historii Polski była zakładnikiem politycznego sojuszu PRL z ZSRR, który miał trwać aż po koniec świata. Ta prawda wychodziła na światło dzienne tylko w momentach osłabienia władzy ludowej: zaraz po 1956 roku, w okresie Solidarności i w przeddzień Okrągłego Stołu. Dziś nie ma najmniejszego powodu, by kontynu-

ować ten stan przemilczeń. Wyraziciele poglądu, że trzeba Polakom przywrócić ich historię, twierdzą, że i dzisiaj jest ona też zafałszowywana, o czym świadczą takie filmy, jak niemiecki serial „Nasze matki, nasi ojcowie” czy też polskie produkcje „Pokłosie” i „Ida”, wszystkie przedstawiające Polaków w krzywym świetle zacofania i antysemityzmu.

Prawda z wymysłem się splata

Ze swej strony proponuję, by do zjawiska o nazwie „kino historyczne” podejść bez zbędnych emocji i traktować to kino jak inne teksty kultury, tzn. rządzące się własnymi prawami dzieła fikcyjne, które powinny przede wszystkim zainteresować widzów. Ktoś może się zapytać, ile fikcji i metafory powinno być w filmie historycznym, by nie zafałszowywał przeszłości. Nie da się tego wymierzyć, bo już setki lat temu mawiał Hezjod, „prawda z wymysłem się splata”. Rzecz w tym, by ten splot porywał serca i poruszał sumienia, by nie zafałszowywał naszej przeszłości.

Przykład Waldemara Krzystka

Wybitny reżyser filmowy Waldemar Krzystek powiedział w jednym z wywiadów na początku lat 90., że nie wierzy, aby można było robić filmy w Polsce i o Polakach kompletnie poza historią. Słowa te padły w okresie, gdy na ekranach naszych kin dominowały filmy rozrywkowe, kiedy popularny był trend zapominania o przeszłości. Zjawisko krótkiej pamięci zostało przerwane dopiero przez widowiskowe adaptacje dzieł literackich „Pana Tadeusza” Wajdy i „Ogniem i mieczem” Hoffmana, oba bardzo dochodowe filmy. Krzystek wypowiadając te słowa miał na myśli to, że historia trwale określa i determinuje nasze

życie i że nie sposób uciec od niej. Wypowiedź reżysera nie wzięła się z powietrza, gdyż należy on do pokolenia stanu wojennego, który studia filmowe ukończył w 1981 r. i musiał czekać kilka lat na swój debiut kinowy.

Krzystek nakręcił kilka wartościowych filmów fabularnych, poczynawszy od „W zawieszaniu”, a skończywszy na „Fotografie”, które można określić na polu historycznym, gdyż w ich centrum tkwią przede wszystkim moralne wybory jednostek. Krzystek nie uprawia ani mitotwórstwa, ani ideologii, ani moralizatorstwa, stara się natomiast ukazać losy jednostki na tle prawdziwych wydarzeń historycznych. Twórczość tego filmowca jest jednym z ciekawszych sposobów na upora-nie się z naszymi historycznymi wzlotami i upadkami.

piotrsamolewicz.pl

Obecnie realizowanych jest kilkanaście fabularnych produkcji historycznych dofinansowanych przez Polski Instytut Sztuki Filmowej, m.in. „Józef Piłsudski – przystanek Niepodległość” Michała Rosy, nowy film Jana Jakuba Kolskiego „Ułaskawienie” o historii żołnierza wyklętego „Odrowąża”, którego grób czterokrotnie był niszczone przez UB, „Kurier” Władysława Pasikowskiego oparty na wydarzeniach z biografii Jana Nowaka-Jeziorańskiego, „Specjalsi” Krzysztofa Łukaszewicza o jednostce „GROM”. W latach 2005-2015 powstało 69 dofinansowanych przez PISF pełnometrażowych fabularnych filmów historycznych. Łączne wsparcie PISF dla tych produkcji wyniosło aż 349 mln zł. Najpopularniejsze filmy historyczne – „Katyn”, „Wolny”, „Miasto 44”, „Czarny czwartek”, „Syberia polska” – mogą się pochwalić ponadmilionową widownią.



Adam Driver i Jonathan Pryce w filmie „Człowiek, który zabił Don Kichota”.

Don Kichot dziełem życia Terry'ego Gilliana?

Trudno powiedzieć, czy Terry Gilliam oglądał legendarny film Wojciecha J. Hasa „Rękopis znaleziony w Saragossie”. Jedno jest pewne, że w swoim najnowszym dziele „Człowiek, który zabił Don Kichota” mistrzowsko przechodzi od jednej „rzeczywistości” do drugiej. Fabuła płynie jak we śnie. Zgrzyt pojawia się dopiero pod koniec filmu, gdy reżyser wpada w gigantyczną operowosć. Nagle pryska baśniowy czar.

Nadmiar słońca może grozić udarem, tym bardziej gdy świeci na niebie Hiszpanii. Może zamienić rzeczywistość w halucynację albo sen. Czegoś podobnego doświadcza reżyser reklam Toby, który nie może ukończyć klipu żerującego na powieści Miguela de Cervantesa „Don Kichot”. Gdy rycerz smętnego oblicza zawisa na skrzydle wiatraka i nikt nie jest w stanie ściągnąć go na ziemię, Toby oddala się na motocyklu z planu filmowego, zagląda do miasteczka, gdzie przed laty kręcił swój czarno-biały film studencki – pierwszego Don Kichota. W miasteczku zaczyna się jego podróż po świecie powieści Cervantesa. W tym literacko-filmowym imaginarium Toby (gra go Adam Driver znany choćby z Patersona Jima Jarmuscha) spotyka niezawodowych aktorów ze swojego studenckiego debiutu oraz postaci przez nie grane. Gdy chce wrócić do realu, aktor grający Don Kichota (Jonathan Pryce) zaczyna wierzyć w to, że jest nim naprawdę. Don Kichot zamienia reżysera w swojego giermka Sancho Panse. Jazda na osiołku u boku błędnego rycerza uczy reżysera pokory i nieskażonego egoizmem spojrzenia na świat, skłania do odkrycia, że w życiu liczy się tylko słowo na „m”.

Sztuka przechodzenia od jednego do innego poziomu „rzeczywistości” przypomina styl Hasa. W wykreowanym przez Terry'ego Gilliana świecie odnajdziemy ponadto elementy komedii slapstickowej i bezceremonialny humor brytyjskiej grupy Monty Pythona, z którą Gilliam współpracował.

Rodzi się też analogia do twórczości bałkańskiego sztukmistrza Emira Kusturicy z dezynwolturą łączącego ludową cyrkowość z poezją, w ten sposób Gilliam wkracza na obszar postmodernistycznych zabaw z przeszłością. Kłania się też Robert Altman ze swoim Bufalo Billem. Efekt jest pirotechniczny, choć bombastyczny finał traci pretensjonalnym kiczem i przyprawia o odruch ziewania. Wychodzi z niego satyra na przemysł filmowy zabijający prawdziwą sztukę i wolność artystyczną.

Terry Gilliam pracował nad filmem z przerwami 25 lat. Kilka razy zmieniał scenariusz. O mały włos, a jego Don Kichot nie miałby swojej premiery na tegorocznym festiwalu w Cannes, bo seans usiłował zablokować producent Paulo Branco. W wyniku procesu o prawa autorskie Gilliam wypłacił Paulowi Branco odszkodowanie. Reżyser wyładował w szpitalu, ale do canneńskiej premiery doszło. Zdrowiemu przypłacił wieloletnią epopeję związaną z pracami nad filmem. Trzeba zadać pytanie, czy Don Kichot jest opus magnum amerykańskiego scenarzysty i reżysera? Bo przecież jego wcześniejsze i o wiele skromniejsze filmy – „Jabberwocky”, „Brazil”, „Fisher King” i „12 małp” – wcale nie tracą w porównaniu z Don Kichotem. Myślę, że nie. W tym wszystkim liczy się przede wszystkim szaleńczy pościg Terry'ego Gilliana za doskonałością, pasją, z jaką chciał ucieleśnić swoją wizję nieśmiertelnego dzieła literackiego.

piotrsamolewicz.pl



Wielka popularność filmu „303. Walka o Anglię” pokazuje, że Polacy chętnie chodzą na filmy o przemilczanych do tej pory tematach historycznych.

Człowiek, który zabił Don Kichota (The Man Who Killed Don Quixote), Hiszpania / Belgia / Portugalia / Wlk. Brytania 2018, komedia przygodowa (132 min), reżyseria Terry Gilliam, scen. Terry Gilliam i Tony Grisoni, w rolach głównych: Adam Driver, Jonathan Pryce, Stellan Skarsgård, Olga Kurylenko, w kinach od 10 sierpnia 2018.

Ocena:

5/6



Kultura wyższa i jej upadek

Przez wiele wieków państwa europejskie stanowiły wyznacznik wszystkiego tego, co nazywano cywilizowanym. Mieszkańcy naszego kontynentu mieli misję pokazania światu, iż to właśnie etyka chrześcijańska, filozofia grecka i prawo rzymskie stanowią najdoskonalszą formę organizacji społeczeństw ludzkich. Niestety, okrucieństwa wojen światowych spowodowały zwątpienie w zasadność wszelkich dogmatów. Uniwersytety stały się bastionami relatywizmu, a uczeni profesorowie głoszą, że każdy styl życia i każda kultura są sobie równe.

Poglądy filozoficzne mają też swoje, często tragiczne, konsekwencje. Ryba psuje się od głowy – stąd elity mają tak istotny wpływ na kształtowanie społeczeństwa. Jeżeli wierzymy w absolutność, równość wszystkich postaw, należy konsekwentnie postawić znak równości pomiędzy plemionami kanibali, plemionami barbarzyńców a cywilizacją naukową, cywilizacją przemysłową. I to z gruntu fałszywe równanie stało się, niestety, rzeczywistością prowadzącą nas wszystkich do niechybnej zagłady. Obecne życie publiczne dostarcza nam aż nadto przykładów na potwierdzenie tego założenia.

Po pierwsze, kultura słowa upadła, uległa prymitywizacji.

Obecna literatura nie przekazuje już wyższych wartości, nie odpowiada na ważne pytania. Ma za to bawić gawiedź. Fascynują nas powieści dresiarские, sagi o wampirach, magiczne opowieści i jakieś wynurzenia erotomańskie. Gdzie są dzisiaj tacy autorzy jak śp. S. Żeromski czy śp. H. Sienkiewicz? Takich ludzi nie ma, ponieważ do pisania z klasą trzeba być człowiekiem z klasą, a europejska klasa leży na cmentarzach. Gdy nasi przodkowie pisali listy, przykładali ogromną wagę do poprawnej polszczyzny. Pisanie z błędami bądź wysławianie się w sposób grubiański stanowiło powód do wstydu. Dzisiaj wręcz na odwrót. Najdurniejsze, najbardziej chamskie wypowiedzi cieszą się największym poklaskiem, największymi względami mas. O niektórych mówią: „Byle co je i byle co gada” – coraz częściej jednak ta dewiza może być uznana za motto nowoczesnych lu-

dzi. Nawet ludzie „teoretycznie” wykształceni piszą w sposób tragiczny, czemu dają wyraz, publikując swoje elukubracje na portalach społecznościowych.

Po drugie, kultura ubioru upadła.

Zdjęcia z okresu wielkiego kryzysu pokazują ciekawe zjawisko. Otóż każdy mężczyzna żyjący w dwudziestym wieku międzywojennym był ubrany w garnitur i krawat, nawet jeżeli stał w kolejce po darmową zupę. Do tego wszyscy się golili, jak już pozostawiając na twarzy wyłącznie wąsy lub bródkę. Było to spowodowane chęcią równania w górę. Każdy chciał być doroślejszy, poważniejszy, dostojniejszy. Każdemu zależało na tym, by wyglądać ładnie, by dobrze prezentować siebie i swoją rodzinę. Bez wątpliwości były to dobre tendencje. Obecnie jednak ważniejsze jest nie piękno, lecz wygoda, lecz ideologia „tumiwizmu”. Zgodnie z niemieckim przysłowiem „Kleider machen leute”, „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Człowiek ubiera się nie tylko dla siebie, lecz również po to, by wyrazić szacunek drugiej osobie, swojemu rozmówcy, kontrahentowi czy przełożonemu.

Po trzecie, kultura osobista upadła.

Nierozumni rodzice zaczęli wpajać swoim pociechom, że takie cechy jak tupet czy zarozumiałość stanowią istotny czynnik osiągania życiowego sukcesu. Zgodnie ze starymi zasadami wychowania, istotniejsza była skromność oraz pokora. O ile kiedyś dużą uwagę zwracano na wpajanie zasad dobrego wychowania, na uczenie szacunku dla drugie-

go człowieka, o tyle dzisiaj mamy do czynienia z pokąsną generacją samolubów, która nie widzi dalej niż do końca własnego nosa. Kiedy jednak wszyscy chcą mówić, a nikt nie chce słuchać, brakuje porządku i dyscypliny. Do tego rozmowy na szczeblu dziennikarze-politycy, zarówno w radiu, jak i telewizji, są coraz rzadziej na poziomie; przypominają raczej walki kogutów albo walki napastników w kisielu.

Po czwarte, kultura architektoniczna upadła.

Kiedy zapraszamy drugą osobę na kawę, udajemy się przeważnie do centrum miasta, ponieważ europejskie rynki są najczęściej pełne eleganckich kamieniczek, które zostały zaprojektowane zgodnie ze starymi kanonami piękna. Widać podświadomie tęsknimy za gzymsami, dobrze wykonanymi oknami czy kolumnami wspierającymi łuki sklepienia. Z kolei współczesna, modernistyczna architektura pełna jest szpetnych brył, stali i szkła. I tak o ile w starym kościele możemy poczuć „metafizykę”, o tyle w nowoczesnej galerii handlowej możemy poczuć wyłącznie estetyczne zażenowanie.

Po piąte, kultura duchowa upadła.

Wraz z postępującą sekularyzacją, wiara przestaje odgrywać istotne znaczenie w życiu Europejczyków. Spada liczba powołań, spada frekwencja na mszach świętych, spada stopień znajomości podstawowych kanonów teologicznych. Polacy modlą się sporadycznie, o czym świadczą badania Głównego Urzędu Statystycznego. Na granicach różnych polskich wsi możemy podziwiać piękne, często zaniedbane i opuszczone kapliczki, które obecnie stanowią nic innego, jak przejaw silnej religijności naszych przodków.

Po szóste kultura fizyczna upadła.

Greckie ideały kalokagathii, zawsze obecne w naszej kulturze, wymagają

od jednostki, by ta doskonaliła zarówno swoje ciało, jak i umysł. Jednak ze względu na upowszechnienie niezdrowej żywności, pełnej cukrów oraz soli, otyłość jest zdecydowanie większa niż, dajmy na to, wiek temu, i to wśród wszystkich grup wiekowych. O ile kiedyś młodzież w o wiele większym stopniu spędzała wolny czas aktywnie, o tyle teraz komputer i komórki stały się nowymi kapliczkami, do których w uzależnieniu wnosimy codzienne modły. Dzięki temu zjawisku możemy dostrzec coraz to gorsze wyniki uczniów w sporcie.

Po siódme, kultura muzyczna upadła.

Przez całą cywilizowaną historię ludzkości chętnie wspólnie śpiewano i tańczono, by wspomnieć o troskach życia. I tak śpiewali żołnierze, marynarze, córki i synowie, mężowie oraz żony. Obecnie, podczas spotkań towarzyskich, uznajemy tylko kolędy oraz „Sto lat”, ponieważ nie znamy niczego innego. Dzisiaj raczej częściej konsumujemy muzykę niż ją produkujemy własnymi siłami. Dawne potańcówki, w dobie klubów oraz portali społecznościowych, straciły swą popularność jako miejsce integracji. Zresztą tylko wąski odsetek społeczeństwa zna podstawowe tańce ludowe bądź towarzyskie.

Po ósme, kultura polityczna upadła.

Jeszcze w dwudziestym wieku istniało takie pojęcie, jak honor. Gdy tylko na kimsz ciążyły oskarżenia, sam zainteresowany podawał się do dymisji – bez względu na to, czy był faktycznie winny. Obecnie wszyscy tłumaczą się niczym dzieci ze swych przewinień, zamiast spojrzeć w lustro i orzec prawdę. Politycy głównego nurtu, zarówno na szczeblu samorządowym, jak i krajowym, wykorzystują swoje funkcje nie dla dobra ogółu, lecz do tego, by załatwiać swoje małe, prywatne interesy. Ot na

przykład do zrobienia sobie pod domem asfaltowego dojazdu. Historia dała republice widzieć tylko jednego, uczciwego Cyncynata...

Po dziewiąte, pojęcie miłości uległo seksualizacji i zwulgaryzowaniu.

Miłość to już jest tylko akt cielesny, a nie akt oddania, akt poświęcenia. W zasadzie pojęcie miłości platońskiej przestaje istnieć w strukturach nowoczesności. Kobiecość stała się niczym innym, jak towarem, za pomocą którego możemy reklamować wszystko: od proszków do prania po trumny. To jest naprawdę wielka ironia, że z jednej strony feminizm odniósł tak spektakularny sukces, a z drugiej strony pozycja żon i matek nigdy nie była tak bardzo niska. Nie zapominajmy, że przemoc wobec kobiet ma swoje źródła również w rozluźnieniu konwenansów. Zgodnie ze starymi zasadami, uderzenie płci przeciwnej było uznane za zachowanie pozbawione honoru, a śmierć uznawano za lepszą alternatywę niż życie bez honoru.

Rozważania zawarte na łamach niniejszego tekstu mówiły o przejawach upadku kultury zachodniej. Nie został jednak poruszony temat dokładnych przyczyn upadku kultury zachodniej. To pytanie autor celowo pozostawił bez odpowiedzi, gdyż replika na to zagadnienie łamię wszelkie kanony politycznej poprawności. Jedno jest pewne: prawdziwa cywilizacja prędzej czy później powróci. Niestety, nowe rozwiązania zostaną najprawdopodobniej wdrożone ostrzem bagnetu oraz kulą sztucera przez ludność napływową. Tak samo jak niegdyś wspaniałe Imperium Rzymskie stało się siedliskiem niecnoty, tak samo niegdyś wspaniała Europa przestała reprezentować sobą jakieś wartości wynikające z godności i rozumu człowieka.

Karol Skorek

Wstawaj Antoś, bezpieka przyjechała!

Rozmowa z Januszem Niemcem, który przyjechał do Orzechówki (pow. brzozowski) na 100-lecie urodzin jego ojca mjr. Antoniego Żubryda.

Nadal nie wiemy, gdzie spoczywają szczątki Pana rodziców, choć zakończono w 2015 roku badania na rzeszowskim Zamku. Tam na pochówek Antoniego i Janiny Żubrydów nie natrafiono. Czy to pewne, że rodzice zostali pochowani w Rzeszowie?

Miejsce grobu jest wciąż nieznane. Wiadomo jednak na podstawie zeznań i dokumentów, że byli pochowani w Rzeszowie. Podczas kwerendy w archiwum IPN natrafiłem na notatkę, którą napisał funkcjonariusz MO w Brzozowie do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Rzeszowie. Ten dokument jest w moim posiadaniu. Funkcjonariusz informuje w niej, że zwłoki przewieziono z Brzozowa do Rzeszowa. Poinformowałem o tym prof. Krzysztofa Szwagrzyka z IPN, który na Zamku prowadził badania, i IPN w Rzeszowie. Poszukiwania ofiar jednak nadal trwają. Pracownikom rzeszowskiego IPN udało się dotrzeć do grabarzy, którzy wskazali miejsca, gdzie grzebano ofiary. By podjąć kolejne poszukiwania trzeba jednak uzyskać odpowiednie pozwolenia.

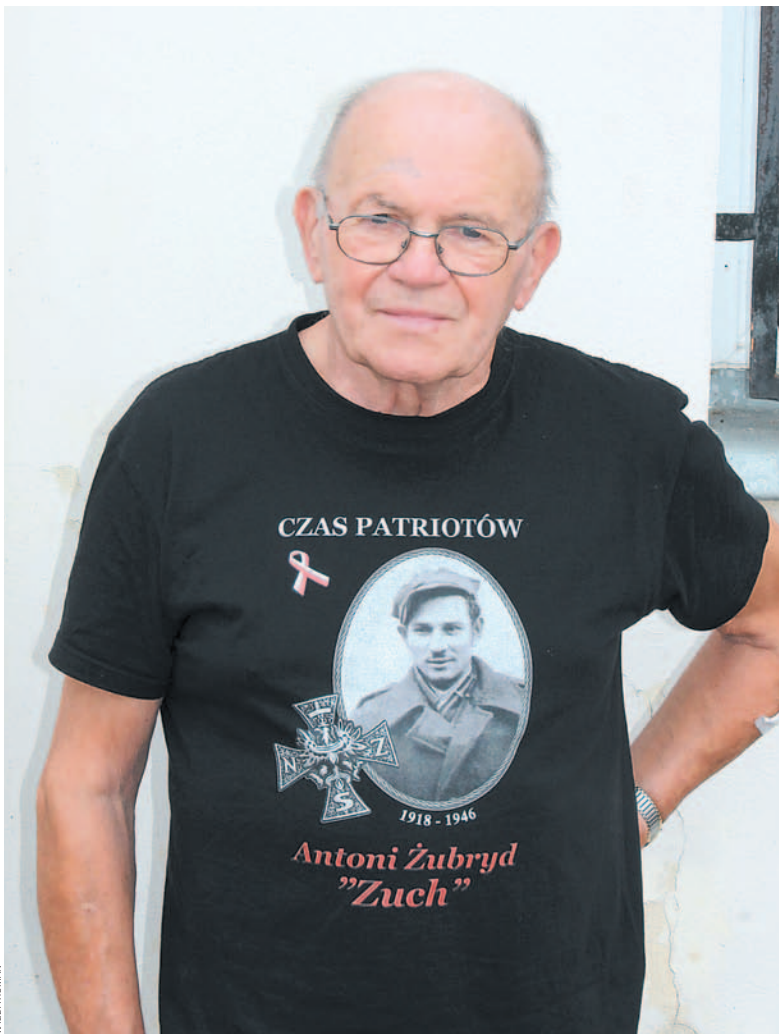
Czy ma Pan wciąż nadzieję, czy też zaczyna Pan powątpiewać w to, że odkrycie grobu zostanie dokonane?

Mam już 77 lat i coraz mniej w to wierzę, bo nie widzę postępów. Może kiedyś do tego dojdzie przez przypadek? Oddałem w każdym razie próbkę DNA, na podstawie której szczątki moich rodziców będzie można zidentyfikować, ale jestem przekonany, że można tego również dokonać na podstawie badań kości.

Z czego to Pan wnioskuje?

Byłem oskarżycielem posiłkowym w procesie Jerzego Vaulina, mordercy moich rodziców. Wobec braku szczątków Instytut Kryminalistyki w Krakowie zrobił dokładną analizę zwłok na podstawie zdjęć pośmiertnych. Zeznający w sądzie ekspert stwierdził, że strzały były oddane w potylicę z odległości 3 m. Gajowy Gerlach zeznał, że Vaulin wyprowadzał ich pojedynczo. Najpierw zastrzelił ojca, a potem wrócił po matkę. Zwrócił się do niej słowami: Chodź Janeczko, Antoś czeka na ciebie w nowej kwaterze. Idąc za mamą strzelił jej w tył głowy. Otwory po wyjściu kul zostały bardzo dokładnie opisane przez eksperta.

Na drugi dzień gajowy, robiąc obchód rewiru, natknął się na ciała. Przekazał tę informację do MO, a ta powiadomiła Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa w Brzozowie. Na miejsce przyjechał patrol. Nauczyciel z Malinówki, już nieżyjący, był świadkiem jak funkcjonariusz kopał zwłoki Antoniego, wołając: Wstawaj Antoś, bezpieka przyjechała! Rzucili ciała na samochód i wywieźli do



Rzeszowa. Po tygodniu mnie z babcią zwolniono z więzienia, gdzie przebywaliśmy od maja do października 1946 roku. Miałem wówczas 5 lat. Z więzienia trafiłem do ochronki. Stamtąd ciotka Stefania Niemiec zdołała mnie wydostać i nocnym pociągiem, owiniętego w koc, przewiozła na Śląsk.

Wiadomo, kto zabił Pana rodziców, bo sam sprawca chelpił się tym, ale kto był zleceniodawcą?

Tak, proces Jerzego Vaulina trwał 3 lata i skończył się umorzeniem. Wraz z prokuratorem Aurelią Skibą złożyliśmy apelację. Złożyła ją również druga strona, bo Vaulin chciał uniewinnienia. Zleceniodawcą był nieżyjący już gen. Władysław Pożoga, późniejszy pierwszy zastępca gen. Kiszczaka. W tym czasie był w stopniu chorążego UB w Rzeszowie. Wyszło to w czasie procesu. Proces zresztą nie miał na celu ustalenie mordercy, bo ten sam się chwalił swoją zbrodnią, ale udowodnienie, że on działał z inspiracji UB, a nie pobudek własnych. Miałem dostęp do tajnych akt. Zapoznałem się z jego historią współpracy z UB i nie mam wątpliwości, jakie siły stały za Jerzym Vaulinem.

Z tego, co wiem, spotkał się Pan z mordercą swoich rodziców osobiście.

TVN Discovery kręciła na temat zabójstwa Żubrydów film fabularzowy. Zaprosili mnie na zdjęcia do Sanoka. Filmowcy doprowadzili do spotkania z Jerzym Vaulinem. Ten na powitanie wyciągnął do mnie rękę. Odpowiedziałem, że nie obrażam sobie bym podał rękę mordercy rodziców. Zaczęła się rozmowa, podczas której on próbował

przeforsować swoją wersję wydarzeń, że działał w samoobronie, co jak wynika z ekspertyzy jest zupełną fikcją. Kiedy wreszcie zapytał mnie, czy otrzymałem od państwa odszkodowanie za śmierć rodziców, bo wtedy powinienem być mu wdzięczny, zobaczyłem jak ten człowiek jest cyniczny. Odwróciłem się i odszedłem. Mordercy moich rodziców nie spotkała żadna kara, ale za to napiętnowano go społecznie. Młodzież z Grupy Rekonstrukcyjnej „Parasol” wydrukowała ulotkę, na której widniało zdjęcie Janiny i Antoniego oraz Vaulina. Widniała tam informacja, że to on zabił Żubrydów. Zamieszczono też jego wypowiedź, że to był jego największy sukces operacyjny. Młodzi ludzie rozniesli ją po całym 11 piętrowym budynku, wrzucili do każdej skrzynki, i do okolicznych sklepów. To był szok dla sąsiadów, że spokojny filmowiec, bo tym parł się po wojnie, był mordercą. On nie wytrzymał tej presji i wyprowadził się z tego bloku. Zmarł 2 lata temu. W kondukcje pogrzebowym szło 5 osób.

Napisał do Pana list. Jak Pan myśli dlaczego?

Było to w 1997 roku. To była jego strategia obronna. Pisał w nim pochlebnie o moich rodzicach, że Janina była dla niego bardzo dobra, że przyszła mu rękaw od kożucha. To był dla mnie szok. Na tej podstawie nakręcono film dokumentalny pt. „List do syna”. Jeżdżę z tym filmem po całej Polsce. Mam rocznie około 70 spotkań, ale nie biorę za to ani złotówki, bo przyrzekłem sobie, że nie będę kupczył tragedią swoich rodziców i własną.

Rozmawiała
Dorota Mękarska

Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Pocieszki”

Katarzyna Grochola

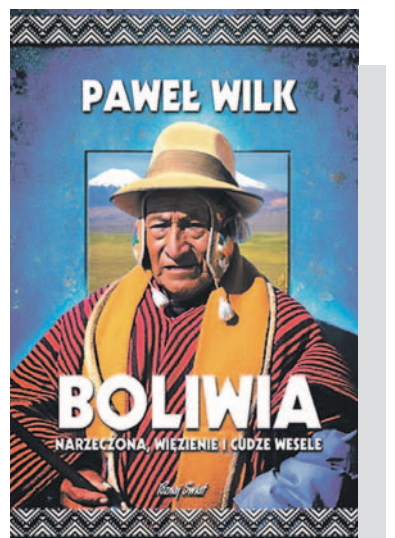
To pozycja nie tylko dla wszystkich miłośników twórczości Katarzyny Grocholi, ale również dla tych, którzy lubią krótkie formy literackie, o sprawach ważnych, często pomijanych, z pozoru błahych, dających nadzieję, ale i takich, nad którymi warto się zatrzymać. Codziennosc inspiruje piórkę. Jej uważne patrzenie na otaczający świat i na relacje z innymi ludźmi może nauczyć czytelnika, jak żyć we współczesnym świecie, kiedy czas tak szybko pędzi, a my nie potrafimy go zatrzymać, nie zawsze znajdujemy pretekst, by spotkać się z przyjaciółmi, nie rozmawiamy, a jeśli nawet prowadzimy dialog, to staramy się kierować rozmowę w taki sposób, by być w centrum zainteresowania... Jak to zmienić? Polecam „Pocieszki” wszystkim tym, którzy narzekają na



brak czasu na czytanie, bo w zbiorze przeważają krótkie teksty. Życzę miłej lektury :) **Marzena**

„Boliwia. Narzeczona, więzienie i cudze wesele” – Paweł Wilk

Boliwia, któż z nas wie, gdzie leży? Autor sam przyznaje się, że jeszcze kilka lat temu sam miał problemy ze wskazaniem jej położenia na mapie. Ameryka Południowa to miejsce, które intrzyguje większość Polaków, lecz tylko niewielu decyduje się na krok w nieznanne. Autor wyjeżdża na półroczny wolontariat do boliwijskiego więzienia. Poznaje wówczas kraj i jego mieszkańców. W lekki sposób przenosi nas w świat miejscowej kultury i obrzędów. Możemy poczuć się gośćmi wesela, mieszkańcami El Alto, możemy poznać legendę góry Mururata oraz dowiedzieć się kim jest cholita? Mocnym akcentem są wędrówki drogami śmierci, a zamieszczone w książce zdjęcia potęgują uczucie strachu. Lecz to nie koniec podróży, autor udaje się do Peru, aby odwiedzić narzeczoną, a w jego bagażu znajduje się dziesięć kilogramów relikwii. Książka ta



w pełni zasługuje na swoje miejsce w serii „Poznaj świat”. Polecam tę pozycję osobom lubiącym podróż, te małe i duże. **Renata**

„Drapieżny ród Piastów” – Sławomir Leśniewski

Leśniewski to pisarz niebanalny. Z zawodu adwokat, popularyzuje historię, która jest jego pasją. Na rynku wydawniczym pojawiło się sporo tytułów, wychodzących spod jego pióra i niemal każdy z nich wywoływał wokół siebie spore zainteresowanie. Jedni chwalą go za przystępny i ciekawy styl, inni krytykują za historyczne insynuacje. Jaką książką jest więc jego nowa publikacja? Z rozdziału na rozdział autor płynnie przechodzi przez całą dynastię, opisując co ciekawsze cechy kolejnych władców. Przedstawia nam już chociażby z lekcji historii wątki, ale jednocześnie wzbogaca je o niuanse, których wiarygodność można by poddać dyskusji. Barwną historię rodu Piastów widzianą oczami Leśniewskiego czyta się jak dobrą powieść sensacyjną. Mnogość wątków spiskowych i wyrafinowane zbrodnie wypełniają tu niemal każdą kolejną stronę. Autor tworzy dokładny obraz władców, powołując się na liczne źródła historyczne. Niektóre z nich, nim książka ujrzała światło dzienne, zostały naukowo obalone, ale mimo wszystko nawet w formie luźnych przypisów dobrze było móc się z nimi zapoznać. Leśniewski dawkuje przyjemność z lek-



tury, jego styl pisarski sprawia, że czytelnik ma wrażenie, iż czyta dobry portal plotkarski, a nie książkę popularnonaukową. Mnie lektura „Drapieżnego rodu Piastów” pozwoliła na oderwanie się od rzeczywistości i powrót, chociażby chwilowy, do tamtego okresu w historii Polski. Nie rozpatrywałabym jednak tej pozycji wyłącznie pod względem naukowym, bo niestety w tym kontekście zwłaszcza dla znawców tematu pozostawia wiele do życzenia. **Mariola**



20 tysięcy ludzi na Błoniach!



Trzy dni koncertów, turnieje, atrakcje, tysiące ludzi, świetna atmosfera – tak wyglądało pożegnanie wakacji, które zorganizowało w Sanoku Radio Biwak przy współpracy z magistratem. Może więc będzie w przyszłym roku powtórka?

– Bardzo się cieszę, że mogliśmy promować Polskie Radio Rzeszów i nasz region – podkreśla Przemysław Tejkowski, prezes RRz. – Rok temu organizowaliśmy jednodniowe pożegnanie wakacji z Radiem Biwak w Przemyślu, ale postanowiliśmy szukać innych pięknych miejsca na Podkarpaciu. Znaleźliśmy je w Sanoku. Przekonała nas rozmowa z burmistrzem miasta, urzekli mieszkańcy i sanocki rynek. Dlatego tu postanowiliśmy zorganizować naszą finałową imprezę.

Tegoroczny finał był wyjątkowy, bo i Radio Biwak było wyjątkowe. Nadano mu nową formułę, która do gustu przypadła słuchaczom i mieszkańcom Podkarpacia.

– Polskie Radio Rzeszów zawsze chce być blisko swoich słuchaczy – podkreśla Edyta Kluk-Wisz, dyrektor programowy RRz. – Na południu województwa mamy bardzo dobrą słuchalność, dlatego skorzystaliśmy z gościny burmistrza Sanoka, który podjął to wyzwanie, by wspólnie urządzić imprezę. Dzięki temu mogliśmy zapewnić widowni większą liczbę atrakcji i występy znanych artystów, takich jak Natalia Kukulska, Sylwia Grzeszczak, czy zespół Tulia, który był objawieniem festiwalu w Opolu.

Nowością była też formuła pożegnalnej imprezy wakacyjnej. Po raz pierwszy trwała ona tak długo, jak dobre wesele. Sanoczanie mieli okazję bawić się przez 3 dni. Szczególnie spodobał się im sobotni koncert Sylwii.

– Mogę tylko podziękować RRz, z którym współorganizowaliśmy to

święto na Błoniach – mówi burmistrz Tadeusz Pióro. – To była bardzo dobra współpraca, która zaowocowała tym, że Sanok miał taką promocję, jakiej ze święcą szukać. Byliśmy cały czas na antenie radiowej oraz w TVP, m.in. w Teleekspresie. Dzięki temu przyjechali do Sanoka ludzie z całego województwa, a nawet z innych części kraju. RRz podało, że w sobotę na Błoniach bawiło się 20 tysięcy ludzi! Dlatego postanowiliśmy dalej współpracować z RRz. Mamy już wizję kolejnych koncertów i imprez. Jesteśmy pod wrażeniem zaangażowania mieszkańców dzielnic w turniej, dlatego w przyszłym roku chcemy go rozwijać. Dzięki współpracy, także finansowej z RRz, ponieśliśmy naprawdę niewielkie koszty, jak na tak dużą promocję miasta. Cała impreza była finansowana z kilku źródeł przy dużym współudziale kapitału prywatnego. Ponadto miasto połączyło kilka planowanych wcześniej imprez w tym Finał Lata Podwórkowego. Dzieci brały udział m.in. w Turnieju Dzielnic.

Jak na zakończenie wakacji przystało, najwięcej atrakcji przygotowano dla najmłodszych. Było wesołe miasteczko, w którym dwie atrakcje cieszyły się wielkim wzięciem. Była to huśtawka Extreme i Bestia.

Do tej ostatniej odważyła się wejść 11-letnia Ola Zimoń, którą zaintrygował jaszczur. – Mama mi zaproponowała, abym do niego weszła – relacjonuje dziewczynka. – Okazało się, że w środku straszło. Strasznie piszczeliśmy. Jeden chłopczyk tak chciał wyjść, że aż się popłakał. To było tak straszne, że aż bałam się bać. Kiedy doszliśmy do końca, to wybiegłam i od razu przytuliłam się do mamy. To było takie przerażające, że weszłabym do tego jaszczura jeszcze raz.



Gospodarze górą!

Zespół Błonie okazał się najlepszy w I Turnieju Dzielnic. Nagroda za zwycięstwo była nie byle jaka, bo aż 10 tysięcy złotych.

Do zmagania przystąpiło sześć drużyn, zabrakło jedynie reprezentacji Śródmieścia. Walka rozpoczęła się od strzałów na bramkę, potem były kolejne konkurencje: rzucenie do tarcz workami na rzepach, chodzenie po dmuchanych kulach i tor przeszkód. Po czterech rundach rywalizacji rozegrano finałowe przeciąganie liny. Ostatecznie turniej wygrała dzielnica Błonie, zgarniając 10 tys. zł. Kolejne miejsca zajęły Zatorze (5 tys.) i Posada (3 tys.). Dodajmy, że całość znako-

micie prowadził popularny prezenter Irek Bieleninik.

– Pieniądze na nagrody pochodziły z budżetowej puli na potrzeby dzielnic. Pierwszy turniej miał pilotażowy charakter, chcieliśmy zobaczyć, jak to wyjdzie, ale okazało się, że zabawa była przednia, więc zamierzamy go kontynuować. Oczywiście już według nieco poważniejszej formuły, z regulaminem i sędziami, bo w końcu gra idzie o pieniądze, które mogą być konkretnie wykorzystane na potrzeby dzielnic – podsumował imprezę Rafał Jasiński, naczelnik Wydziału Kultury i Promocji w Urzędzie Miasta Sanoka.

bb



Kazimierz Świtalski (1886-1962)

Premier RP i marszałek Sejmu RP

Nigdy wcześniej, ani też nigdy później, nie wydał Sanok polityka takiej miary, jakim był Kazimierz Świtalski, legionista – oficer WP, parlamentarzysta – poseł i marszałek Sejmu RP, senator i wicemarszałek Senatu RP, minister, premier rządu, wojewoda. Ale nade wszystko polityka należącego do rządzącego ugrupowania tzw. „grupy pułkowników”, o niesłychanej hardości i lojalności względem Ojczyzny i Marszałka.

Choć nie był szczególną indywidualnością i należał raczej do drugiej ligi politycznej, odgrywał znaczącą rolę do czasu, kiedy żył Piłsudski. Jako dobrze wykształcony, z tytułem doktorskim, należał do grupy autorów przygotowujących konstytucję kwietniową z 1935 roku. Był jednym z najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników marszałka Józefa Piłsudskiego. A na koniec niezłym publicystą. Premier Jędrzejewicz takimi oto słowy charakteryzował Świtalskiego: Wybitnie inteligentny, o bystrej i szybkiej orientacji, o znacznej ekspansywności temperamentu życiowego, zawołany tenista, tancerz i taternik, w świetle polityki był chłodnym, ostrożnym graczem, który cele wskazane przez Komendanta realizować pragnął za pomocą metod czysto taktycznych. Zawsze mi się wydawało, że właściwie strona taktyczna polityki najbardziej go interesowała i że w sferze taktyki czuł się najpewniej i najswobodniej. (...) W przeciwieństwie do Sławka [Walerego Sławka - RA], nie posiadał prawdopodobnie jasnej wizji przyszłości, ku której zmierzać się pragnęło.

Jak ważną i liczącą się osobowością był Kazimierz Świtalski, tak przed wojną światową jak i po jej zakończeniu, niech świadczy fakt, że komunistyczna władza w roku 1948, obawiając się jego powrotu do kraju i aktywności politycznej, aresztowała go, przetrzymując bez postawienia zarzutów aż do 1954 roku, na koniec stawiając go przed komunistycznym sądem, oskarżając o „faszyszację ustroju” Polski.

MŁODE LATA

Kazimierz Stanisław Świtalski urodził się 4 marca 1886 roku w Sanoku w rodzinie Albina i jego trzeciej żony Antoniny Marii z domu Veith. Rodzina ojca to z dawna osiadła na terenach kresowych Rzeczypospolitej rodzina szlachecka, mocno spauperyzowana, bez majątku, zasilająca od kilku pokoleń szeregi miejskiej inteligencji. Ojciec przyszłego premiera urodził się w Tarnopolu w roku 1836 z rodziców Zenona i Tekli z Adamkiewiczów Świtalskich. Jego bratem był ks. Leon Świtalski, proboszcz w Pnikucie koło Mościsk. Jako ochotnik Albin wziął czynny udział w powstaniu styczniowym w 1863 roku w Królestwie Polskim. Po upadku powstania powrócił na ziemię zaboru austriackiego, robiąc karierę urzędniczą. Osiadł w Sanoku, gdzie pod koniec lat 70-tych został komisarzem rządowym powiatu sanockiego oraz zastępcą kierownika C.K. Powiatowej Komisji Szacunkowej. Następnie w drugiej połowie lat 90-tych XIX wieku został starostą rudeckim. Rodzina matki to mocno spolonizowana rodzina austriacka. Pradziadek Kazimierza, Wilhelm Veith przybył do Sanoka w roku

1832 wraz dziesięcioma rodzinami urzędniczymi, mającymi za zadanie germanizowanie miejscowego społeczeństwa. Z małżeństwa Albina i Antoniny pozostała również córka Stefania oraz trzy córki z poprzednich dwóch małżeństw. Albin Świtalski zmarł we Lwowie 22 marca 1923 roku w wieku 87 lat.

Młody Kazimierz szkołę powszechną ukończył w Rudce, a następnie w latach 1897–1904 odbył edukację gimnazjalną w C.K. Gimnazjum Męskim im. Królowej Zofii w Sanoku. Już czasie edukacji wykazywał talenty polityczne, przewodząc szkolnej niepodległościowo-lewicującej organizacji „Promień”, w której aktywnie działali również bracia Stefan (przyboczny lekarz marszałka Piłsudskiego) i Włodzisław Mozołowski, przyjaciele późniejszego premiera. 21 czerwca 1904 roku uzyskał świadectwo dojrzałości z odznaczeniem.

STUDIA I DZIAŁALNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚCIOWA

Rok 1904 to początek dalszej edukacji. Rozpoczął studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na Wydziale Filologii Polskiej, po zakończeniu których odbył dwuletnie studia doktoranckie z filozofii, uzyskując w roku 1910 tytuł doktora. Jeszcze w tym samym czasie rozpoczął pracę jako profesor gimnazjalny w jednym z lwowskich gimnazjów, kończąc karierę w C.K. Gimnazjum VI we Lwowie, w którym uczył języka polskiego i geografii. Również w roku 1910 Świtalski związał się z organizacją niepodległościową, Związkiem Walki Czynnej, której został aktywnym członkiem, a od 8 października 1912 roku przystąpił do Związku Strzeleckiego.

LEGIONY POLSKIE I SŁUŻBA W WOJSKU POLSKIM

Od sierpnia 1914 roku był żołnierzem Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, pełniąc wiele funkcji, m. in. adiutanta przy Komendzie Placu LP w Krakowie, potem będąc komendantem placu, komendantem placu w Jabłonkowie, komendantem Stacji Chorych na Śląsku Polskim, członkiem Komisji Superarbitrażowej w Jabłonkowie, referentem kancelarii wojskowej Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, członkiem komisji kasowej do oddziałów garnizonowych w Piotrkowie. Od października 1915 roku przydzielony został do pracy w sztabie I Brygady Legionów Polskich, awansując w styczniu roku następnego na szefa kancelarii sztabu I Brygady. W okresie tzw. kryzysu przysięgowego, w październiku 1916 roku, na polecenie Komendanta Piłsudskiego został tymczasowym zastępcą kierownika Centralnego Biura Werbunkowego DW Naczelnego Komitetu Narodowego. Po aresztowaniu



Kazimierz Świtalski jako marszałek Sejmu RP, 1930 r., Ź.: NAC

waniu 9 lipca 1917 roku, zwolniony został ze służby w Legionach. Po czym udał się do Lwowa, wstępując do Polskiej Organizacji Wojskowej.

Podczas wojny polsko-ukraińskiej został członkiem Polskiego Komitetu Narodowego, w którym odgrywał poważną rolę. W listopadzie 1918 wziął udział w obronie Lwowa. Wydostając się z obleganego miasta przy pomocy samolotu, trafił do Krakowa, gdzie zabiegał o pomoc dla walczącego Lwowa. W grudniu 1918 roku włączył się do prac Polskiej Komisji Likwidacyjnej i powołanego 23 listopada 1918 roku Tymczasowego Komitetu Rządzącego we Lwowie. Za działalność w tym okresie odznaczony został orderem Virtuti Militari.

DZIAŁALNOŚĆ U BOKU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W grudniu 1918 roku Świtalski przydzielony został do Adiutantury Naczelnego Wodza, zostając w marcu 1919 roku szefem referatu polityczno-prasowego Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. W tym też czasie zawiązuje się bliska współpraca pomiędzy Świtalskim a Piłsudskim. W takim charakterze pracował do grudnia 1921 roku, kiedy stanowisko jego zostało wydzielone z referatu, przez co Świtalski stał się specjalnym referentem politycznym Józefa Piłsudskiego, stając się tym samym osobistym sekretarzem Naczelnika Państwa, do którego zadań należało przekazywanie Piłsudskiemu bieżących informacji o sytuacji politycznej, przekazywaniu wiadomości z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zapisywał na bieżąco polecenia, pisał listy na polecenie Naczelnika. Ryszard

kumiesięczną nieoficjalną misją do Francji. Oficjalnym powodem miało być zbadanie spraw emigracji polskiej we Francji, a bezpośrednim powodem misji miały być ostre „spory wśród emigracji polskiej we Francji, co wpływało ujemnie na bieg stosunków” nie tylko wśród samego wychodźstwa, lecz także na jego relacje z miejscowymi władzami. Jednak Świtalski, poza zagadnieniami zleconymi mu przez ministra Skrzyńskiego, miał do spełnienia zadania znacznie bardziej istotne z punktu widzenia żywotnych interesów polskiej polityki zagranicznej. Znaczący tego tematu słusznie zwracają uwagę, że data wyjazdu Świtalskiego i zbieranie przez niego informacji na temat negocjacji brytyjsko-francusko-niemieckich przypadła na okres przygotowań do konferencji w Locarno, zakończonej traktatem 17 października 1925 roku, której przebieg doprowadził, jak wiadomo, do poważnych zmian w polityce europejskiej, znacznie pogarszających międzynarodową pozycję Polski.

LOBBYSTA SANACJI

Po powrocie z Francji, Świtalski należał do zaufanych ludzi Marszałka, wszedł do grupy osób przygotowujących zamach majowy. Po zamachu majowym Świtalski przydzielony został do Kancelarii Prezydenta, gdzie będąc zastępcą szefa kancelarii prezydenta miał za zadanie sprawować cichy nadzór nad Ignacym Mościckim – jak twierdził Andrzej Notkowski, nieżyjący już znawca tematu. Później objął niezwykle istotną, choć mniej eksponowaną, funkcję dyrektora Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na jego barkach spoczywała odpowiedzialność za akcję wyborczą i propagandę. Było to niezwykle istotne zadanie w okresie pierwszych pomajowych wyborów, gdyż ich wynik świadczyć miał o poparciu społeczeństwa dla rządów sanacyjnych.

Po ugruntowaniu się władzy sanacyjnej objął stanowisko ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w czwartym rządzie Kazimierza Bartla. Resort może nie był kluczowy dla polskiej polityki, ale nie oznaczało to, że Świtalski został odsunięty od wpływu na sprawy państwa. Był jedną z kluczowych postaci tzw. grupy pułkowników, znalazł się bowiem w gronie kilkuosobowego zespołu polityków, który był nieformalnym rządem. Wraz z Walerym Sławkiem był rzeczywistym organizatorem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który powstał w 1928 roku.

PREMIER RZĄDU RP

Po wyborach parlamentarnych z 4 marca 1928 roku Marszałek Piłsudski z powodu złego stanu zdrowia dnia 27 czerwca 1928 podał swój rząd do dymisji. Jego miejsce jako szefa gabinetu zajął po raz czwarty Kazimierz Bartel. 1 lipca, tuż po złożeniu rezygnacji, Józef Piłsudski udzielił wywiadu „Głosowi Prawdy”, w którym otwarcie wypowiedział wojnę Sejmowi. Gdy spór Piłsudskiego z parlamentem znacznie się

zastrzył, Marszałek podjął decyzję, iż konieczna jest zmiana na stanowisku szefa rządu. Na stanowisko to wybrał Świtalskiego. Jak pisał Andrzej Ajnenkiel, posunięcie to stanowiło niespodziankę. Przewidywano, że w warunkach ostrego napięcia między sejmem a rządem na czele gabinetu znajdzie się sam marszałek. Tymczasem premierem został przedstawiciel antybartłowskiego skrzydła rządzącego obozu – tzw. grupy „pułkowników”, ale wcale nie jej najbardziej prominentna postać. Świtalski funkcję premiera rządu RP pełnił w okresie od 14 kwietnia do 7 grudnia 1929 roku. Dzięki temu posunięciu Piłsudski pragnął sprawdzić siłę sejmowej opozycji, głównie lewicy, ponieważ nowy premier postrzegany był jako osoba będąca zwolennikiem rządów silnej ręki.

21 sierpnia 1929 roku Piłsudski polecił Świtalskiemu nawiązanie kontaktu z opozycją, przede wszystkim z Ignacym Daszyńskim, liderem PPS, w celu ustalenia wstępnego porozumienia odnośnie budżetu państwa. Analogiczne zadanie otrzymał Walery Ślawek, który miał rozmawiać na temat nowej konstytucji. W połowie września okazało się jednak, że opozycja odrzuciła propozycję zorganizowania konferencji poświęconej tematowi budżetowemu, a socjaliści planują zgłoszenie wotum nieufności wobec rządu. To utwierdziło Piłsudskiego i Świtalskiego w przekonaniu, że współpraca z ugrupowaniami sejmowymi jest niemożliwa.

Na 31 października 1929 roku planowano inauguracyjne posiedze-

nię, przeprowadzenie nowej ustawy zasadniczej, zwanej później konstytucją kwietniową. Wolę Marszałka Świtalski wykonał jeszcze przed jego śmiercią, która nastąpiła w maju tego samego roku. Funkcję marszałka Sejmu Świtalski pełnił do lipca 1935 roku.

Na skutek politycznych rozgrywek, jakie nastąpiły po śmierci Piłsudskiego wśród elity władzy, Świtalski znalazł się na bocznym torze, podobnie jak inni bliscy współpracownicy Marszałka – Aleksander Prystor i Walery Ślawek (ten ostatni popełnił samobójstwo - RA). Świtalski był zdania, że dopóki żył Piłsudski, udawało mu się w wielu sprawach przeformować własne koncepcje polityczne. Kiedy Marszałek zmarł, jego rola gwałtownie zmalała i przestał być słuchany przez kolegów, nie potrafił odnaleźć się w systemie władzy stworzonym w Polsce przez piłsudczyków.

5 października 1935 został senatorem z nominacji prezydenta Mościckiego i wicemarszałkiem Senatu, a już 3 grudnia objął funkcję wojewody krakowskiego. Nominacja ta oznaczała dla Świtalskiego odsunięcie od spraw bieżącej polityki. Tuż przed nią Świtalski zrzekł się mandatu senatora. Po niespełna pół roku, 20 kwietnia 1936 roku odwołano go po krwawych zajściach w Krakowie, podczas których policja strzelała do demonstrujących robotników. Świtalski nie był odpowiedzialny za zajścia i nie wydał rozkazu użycia broni przeciw robotnikom.

Po powrocie do Warszawy poświęcił się działalności w Instytucie Józefa

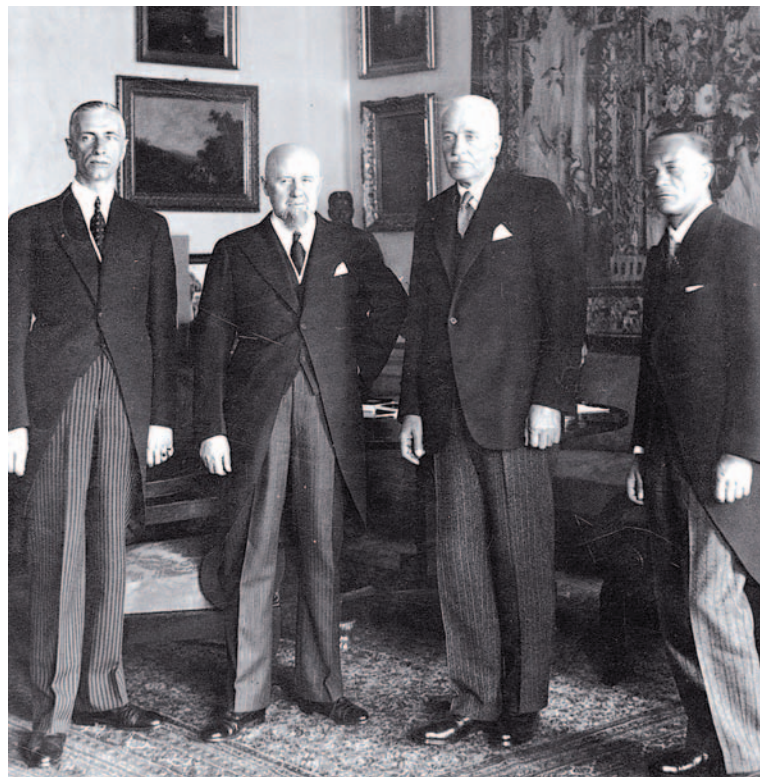
Świtalski zaabsorbowany polityką, nie dostrzegał romansu żony z podróżnikiem i literatem, ówczesnym dyrektorem „Orbisu” Mieczysławem Fularskim. W roku 1928 Świtalski, będąc jeszcze dyrektorem Departamentu Politycznego w MSW, poślubił młodszą od siebie Janinę z Tynickich, sekretarkę prezydentowej Michaliny Mościckiej. Z tego związku urodził się 31 sierpnia 1928 roku jedyny syn Jacek, który jako 16-letni żołnierz Armii Krajowej, ps. „Sadowski”, poległ w szturmie na Aleję Szucha 1 sierpnia 1944 roku, pierwszego dnia powstania warszawskiego.

Po oswobodzeniu z niemieckiej niewoli 30 stycznia 1945 roku Świtalski zdecydował się wrócić do Polski. Zamieszkał z żoną w Zalesiu Dolnym. Jednak nie zaangażował się w życie polityczne, choć niewątpliwie pozostał do śmierci przeciwnikiem „władzy ludowej”. W obszernym szkicu publicystycznym z początku 1946 roku uznawał system komunistyczny za „oligarchię kilku członków prezydium KRN”, którego źródłem władzy jest Rosja Sowiecka.

Władza komunistyczna szykowała bylego polityka. W nocy z 15 na 16 listopada 1948 roku Świtalski został aresztowany. Przez ponad cztery lata nie był przesłuchiwany. Większość późniejszych zarzutów została sfabrykowana. Ogłoszenie wyroku nastąpiło w dniu 31 maja 1954 roku. Sąd wymierzył byłemu premierowi łączną karę 8 lat więzienia. Na nic też zdała się apelacja mec. Mieczysława Buczkowskiego, złożona do Sądu Najwyższego,



Premier Kazimierz Świtalski w towarzystwie marszałka Józefa Piłsudskiego, 1929 r., z.: NAC



Marszałek Sejmu RP Świtalski w towarzystwie prezydenta RP Ignacego Mościckiego, premiera RP Aleksandra Prystora, Marszałka Senatu RP Władysława Raczkiewicza, 1933 r., z.: NAC



Kazimierz Świtalski w otoczeniu rodziny, 1910 r., z.: NAC

„**Choć nie był szczególną indywidualnością i należał raczej do drugiej ligi politycznej, odgrywał znaczącą rolę do czasu, kiedy żył Piłsudski. Jako dobrze wykształcony, z tytułem doktorskim, należał do grupy autorów przygotowujących konstytucję kwietniową z 1935 roku.**

nie Sejmu, które miał otwierać premier Świtalski, jednak wobec jego niedyspozycji, zastąpić go miał Piłsudski. W sejmowym przedśionku pojawiła się jednak grupa oficerów oczekujących na przybycie Marszałka. Posłowie potraktowali żołnierzy jako przysłanych przez niego w celu zaareztowania członków parlamentu. Z tego powodu marszałek Sejmu Daszyński odmówił rozpoczęcia posiedzenia. Odbyła się ostra rozmowa pomiędzy Piłsudskim a Daszyńskim. Sesja nie została otwarta, w odpowiedzi na co prezydent Mościcki odrzucił ją o miesiąc. Ostatecznie Sejm zebrał się dopiero 5 grudnia. Tego samego dnia wotum nieufności wobec gabinetu Świtalskiego zgłosiły stronnictwa Centrolewu oraz Kluby Ukraiński i Białoruski. Następnego dnia premier wygłosił przemówienie. Podczas głosowania nad wotum nieufności rząd Świtalskiego nie uzyskał większości. 7 grudnia Świtalski zgłosił swą dymisję prezydentowi, którą ten przyjął.

MARSZAŁEK SEJMU RP

Rok 1930 był rokiem wyborów parlamentarnych. Świtalski był osobą odpowiedzialną za przygotowania do wyborów, które zakończyły się znów sukcesem sanacji. Udało mu się uzyskać mandat poselski, a 9 grudnia 1930 roku został wybrany na stanowisko marszałka Sejmu. Świtalski nie ukrywał, że został marszałkiem z woli Piłsudskiego, aby pilnować porządku. Wkrótce doprowadził do uchwalenia regulaminu prac izby, który znacznie ograniczał jej niezależność. Najważniejszym jednak zadaniem, jakie miał wykonać, było skuteczne

Piłsudskiego, w grudniu 1936 roku zastępując w zarządzie instytutu zmarłego Leona Wasilewskiego. Przygotowywał do wydania m.in. kolejne tomy zbiorów pism Piłsudskiego.

We wrześniu 1939 roku Świtalski zgłosił się jako ochotnik do wojska, przydziału jednak nie otrzymał i nie walczył. Niemcy aresztowali go w Brześciu Litewskim i jako oficera polskiego ruszenia osadzili w obozie jenieckim, najpierw w Lienzu a następnie w Woldenbergu.

RODZINA I ŻYCIE W PRL-u

Pierwszą żoną Kazimierza Świtalskiego, poślubioną w listopadzie 1914 roku była Julia Jaroszewiczówna, urodzona 1888 roku w Demówce na Podolu. Z wykształcenia była lekarzem-dermatologiem. Podczas I wojny światowej pracowała jako lekarz legionowy w lazaretach wojskowych. Za sumienną pracę, a szczególnie za zwalczanie epidemii ospy, została odznaczona Krzyżem Zasługi przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Była pionierką kosmologii lekarskiej w Polsce, prowadziła prywatną lecznicę i poradnię kosmetyczną „Świt” w Warszawie. Była autorką wielu książek medycznych i o urodzie oraz kilkuset artykułów w prasie kobiecej.

W 1922 roku Świtalscy przeprowadzili się do Warszawy i zamieszkali w kamienicy przy ul. Kruczej 31. Świtalska prowadziła prywatną Przychodnię Weneryczną przy Urzędzie Sanitarno-Obyczajowym. W roku 1923 Świtalscy zbudowali własny dom na Żoliborzu na Osiedlu Oficerskim przy ulicy Mierosławskiego. Małżonkowie Świtalscy byli daleko od siebie, każde widziało swój świat inaczej, Kazimierz

który wyrokiem z dnia 15 października 1954 roku „utrzymał zaskarżony wyrok w mocy”.

Z uwagi na wiek (jego stan zdrowia stale pogarszał się, chorował na gruźlicę, dokuczał mu przewlekły stan zapalny nerek oraz miał poważne osłabienie serca), Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy decyzją z dnia 17 maja 1956 roku złagodził karę więzienia do lat 4, którą później uznał za odbytą.

Nie zaakceptował komunistycznej władzy, wybrał „emigrację wewnętrzną”, skoncentrował się na sprawach historyczno-wydawniczych związanych z osobą Marszałka Piłsudskiego. W porozumieniu z Instytutem Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku i Londynie przygotował do publikacji listy Marszałka z lat 1919-1927.

Na przełomie lipca i sierpnia 1962 roku Świtalscy przeprowadzili się znów do Warszawy i zamieszkali na Solcu. 23 grudnia 1962 roku w trakcie przechodzenia przez przejście dla pieszych, sędziwy już był premier, wpadł pod jadący tramwaj, odnosząc poważne obrażenia. W szpitalu nie odzyskał już przytomności i zmarł 28 grudnia 1962 roku w wieku 76 lat. Pochowany został na warszawskich Powązkach, w rodzinnym grobie wspólnie z synem Jackiem.

18 kwietnia 2016 roku, w 130 rocznicę urodzin Kazimierza Świtalskiego, I Liceum Ogólnokształcące im. KEN w Sanoku, kontynuując tradycje dawnego Gimnazjum im. Królowej Zofii, uczciło postać premiera II RP, odsłoniętą tablicą pamiątkową.

Robert Antoń | antonr@op.pl

Źródło fotografii: Narodowe Archiwum Cyfrowe



Juliusz Kühl

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Grupa Berneńska

W sierpniu polskim władzom udało się sfinalizować przejęcie tzw. Archiwum Eissa, dokumentującego działalność „Grupy Berneńskiej”, która w czasie II wojny światowej uratowała od zagłady kilka tysięcy Żydów. Historia tej nieformalnej organizacji, funkcjonującej przy polskiej ambasadzie w Szwajcarii, doczekała się dość wielu opracowań. Mniej znany jest natomiast fakt, że dwóch spośród sześciu jej bohaterów to ludzie związani z ziemią sanocką.



Chaim Eiss

Po klęsce Francji w 1940 roku, polska ambasada w Bernie była jedną z kilku zaledwie polskich placówek dyplomatycznych na terenie kontynentalnej Europy. Większość została zlikwidowana albo z powodu zajęcia kolejnych państw przez Niemcy, albo pod ich naciskiem. I tu właśnie, prawdopodobnie jeszcze na przełomie 1939 i 1940 roku, powstał pomysł ratowania – za pomocą dyplomatycznych dokumentów – osób zagrożonych w kraju.

W szczytowym okresie działalności, w latach 1943-43, „Grupa Berneńska” tworzyło sześć osób: czterech polskich dyplomatów oraz dwóch przedstawicieli środowisk żydowskich. W niezwykłą akcję zaangażowani byli: szef placówki i poseł RP w Bernie Aleksander Ładoś, wicekonsul Konstanty Rokicki, radca Stefan Ryniewicz, atache Juliusz Kühl, działacz syjonistyczny i przedwojenny poseł na Sejm RP Abraham Silberschein oraz żydowski kupiec i działacz społeczny Chaim Eiss.

Kühl i Eiss – synowie ziemi sanockiej

Dwóch z owej szóstki rodzinie związanych było z ziemią sanocką. W wielu opracowaniach za lidera „Grupy Berneńskiej” uchodzi zwłaszcza Juliusz Kühl. Urodził się on 24 czerwca 1913 roku w Sanoku, w rodzinie ortodoksyjnych Żydów. Po śmierci ojca, z inicjatywy matki wyjechał on w 1929 roku do Szwajcarii, by studiować na Uniwersytecie

Berneńskim. Tu w 1939 roku obronił z wyróżnieniem pracę doktorską, dotyczącą stosunków handlowych między Polską a Szwajcarią. To otworzyło mu drogę do zatrudnienia w polskiej ambasadzie. Został wiceszefem Sekcji Konsularnej Poselstwa RP w Bernie.

Chaim Israel Eiss urodził się także w rodzinie ortodoksyjnych Żydów, w Ustrzykach Dolnych 16 września 1876 roku. Jego ojciec, Mojżesz, był kupcem, przykładających niezwykle dużą wagę do religijnego wychowania syna, jedyne z dziesięciorga jego dzieci, które przeżyły okres dziecięcy. W 1900 roku młody Chaim znalazł się w Szwajcarii. Początkowo myślał o studiach, życie szybko jednak zwerifikowało jego plany, zarabiał jako domokrążca, szybko dorobił się własnego sklepu. Politycznie związał się z międzynarodową, ultraortodoksyjną partią Agudat Israel, współtworząc jej szwajcarskie struktury. Posiadał – niezwykle przydatne później – szerokie kontakty w środowiskach żydowskich w całej Europie. Niedługo po rozpoczęciu wojny zajął się tworzeniem sieci kurierskiej, przetrzymującej korespondencję od Żydów w okupowanej Polsce do krajów zachodnich.

Latynoskie paszporty

Początkowo działalność grupy prowadzona była na bardzo małą skalę i związana była z wydostawianiem ze sowieckiej strefy okupacji wpły-

wowych lub szczególnie zaangażowanych politycznie Żydów, ale także Polaków. Związek Radziecki respektował zazwyczaj paszporty krajów neutralnych, za pomocą których można było wydostać się z kraju np. do Japonii. W polskiej placówce w Bernie szybko zorientowano się, że stosunkowo najłatwiej jest zdobywać dokumenty krajów południowoamerykańskich. Ich wiarygodność była trudna do zanegowania, a i tamtejsi dyplomaci nader skorzy do wydania blankietów in blanco w zamian za odpowiednią gratyfikację finansową. W tym pierwszym okresie kilkadziesiąt paszportów sprzedał chociażby honorowy konsul Paragwaju Rudolf Hügli.

Dokumenty stały się coraz bardziej pożądanym towarem wraz z zaostrzeniem się hitlerowskiej polityki wobec Żydów. Niemcy respektowali je i zezwalali ich posiadaczom na zamieszkiwanie poza tworzonymi masowo od 1941 roku gettami, nie wymagano od nich noszenia opasek z gwiazdą Dawida.

Działalność „Grupy Berneńskiej” zintensyfikowała się po styczniu 1942 roku, gdy hitlerowcy notabie na słynnej konferencji w podberlińskiej wówczas miejscowości Wansee zdecydowali o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”, a od wiosny tegoż roku w Polsce i na zajętych przez Niemców terenach ZSRR zaczęła się masowa eksterminacja Żydów.

Polscy dyplomaci nawiązali wówczas kontakt z przebywającym w Szwajcarii Abrahamem Silberscheinem, działającym w założonym w Genewie Komitecie Pomocy „RELICO”, stawiającym sobie za cel ratowanie ludności żydowskiej w okupowanej Europie. Były parlamentarzysta został wtajemniczony w proceder kupowania paszportów, co od 1942 roku już nie tylko ułatwiało życie Żydom w zajętych przez hitlerowców krajach, ale je ratowało. Legitymowanie się takim dokumentem zazwyczaj chroniło przed śmiercią w masowej egzekucji czy wywózką do obozów zagłady. Ich posiadacze traktowani byli na specjalnych zasadach, głównie przewożono ich do obozów internowania we Francji i Niemczech, gdzie warunki pobytu były całkiem znośne, a przede wszystkim nie oznaczały nieuchylnej śmierci.

Setki, może tysiące ocalonych

Wkrótce „Grupa Berneńska” rozwinęła swą działalność na skalę masową. Paszporty kupowano od skromniejszych dyplomatów południowoamerykańskich hurtowo. Silberschein przekazywał do polskiego poselstwa dane osób, na które miały być wystawione dokumenty, zaś Eiss organizował finansowanie całej, bardzo kosztownej akcji. Na stworzonym w Szwajcarii swobodnym czarnym rynku cena jednego paszportu sięgała bowiem od 500

do 2000 franków. Notarialnie poświadczono kopie wypełnianych w polskiej ambasadzie dokumentów a także listy poświadczające rzekome obywatelstwo państw południowoamerykańskich konspiracyjnymi kanałami trafiały nie tylko do gett w Polsce, ale również do Niemiec, Holandii, Słowacji i na Węgry.

Paszporty kupowano z biegiem czasu nie tylko u honorowego konsula Paragwaju, który zbił na tym wielką fortunę, ale i w innych placówkach, m.in. w konsulatach Hondurasu, Peru, Haiti i Salwadoru. Trudno dzisiaj ustalić, do ilu osób trafiły „lewe” dokumenty. Silberschein w 1944 roku wspominał o 10 tysiącach, listy w archiwum Eissa obejmują około 2100 nazwisk. Większość osób, na które wystawiono paszporty zdołała przeżyć wojnę. Jednym z wyjątków był mord w obozie Vittel we Francji w marcu 1944 roku, gdzie zamordowano kilkuset żydowskich „latynosów”. Wówczas jednak władze niemieckie zdawały sobie sprawę z akcji polskich dyplomatów. Co wykorzystano zresztą w potworny sposób jeszcze w głośniejszej „aferze Hotelu Polskiego” w Warszawie w 1943 roku, gdzie pod pretekstem sprzedaży paszportów gestapo przy współpracy kilku żydowskich zdrajców zdołało zgromadzić dużą liczbę ukrywających się bogatych Żydów. Dużą część z nich zgładzono.

Skala, na jaką prowadzono akcję, musiała w końcu doprowadzić do dekonspiracji. Sprawą zainteresowała się szwajcarska policja, działająca zapewne pod dużą niemiecką presją. Szwajcarzy przeprowadzili w tej sprawie śledztwo, przesłuchując zaangażowane w nie osoby. Duże nieprzyjemności w związku z tym miał Juliusz Kühl, któremu groziła nawet deportacja. Władze szwajcarskie nie uznawały jego immunitetu dyplomatycznego, mimo że był on oficjalnie zatrudniony na etacie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, uznawanego przez Szwajcarię rządu emigracyjnego.

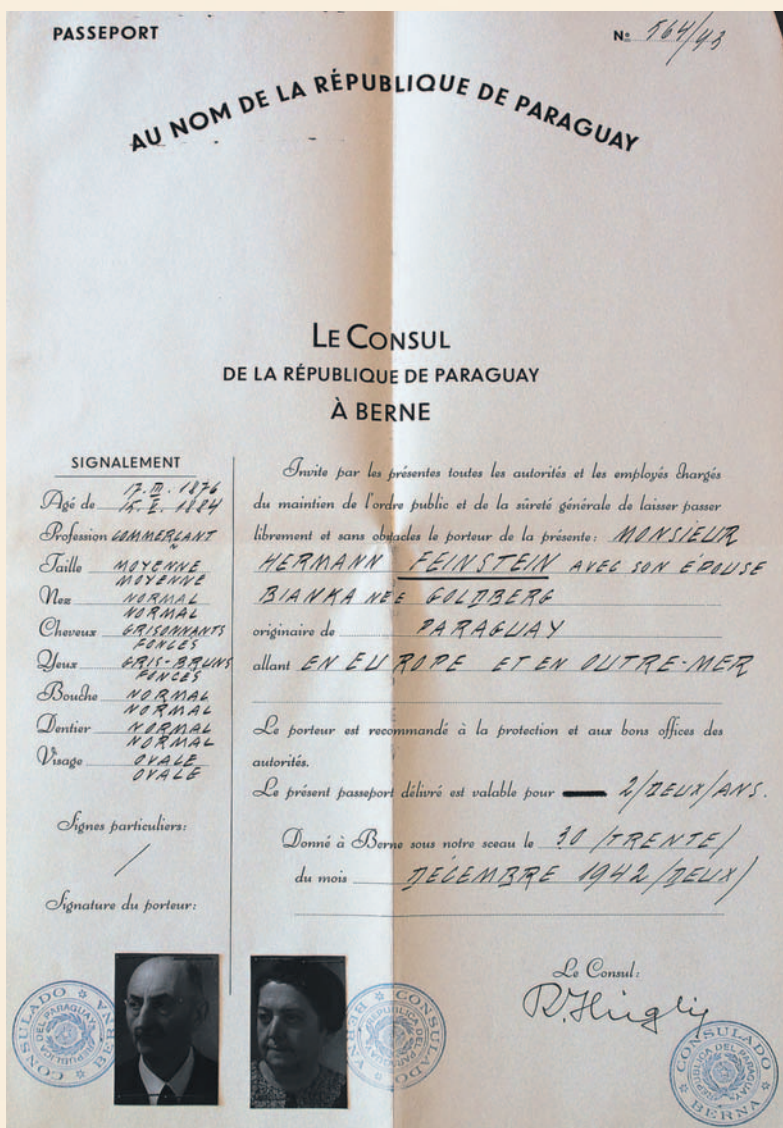
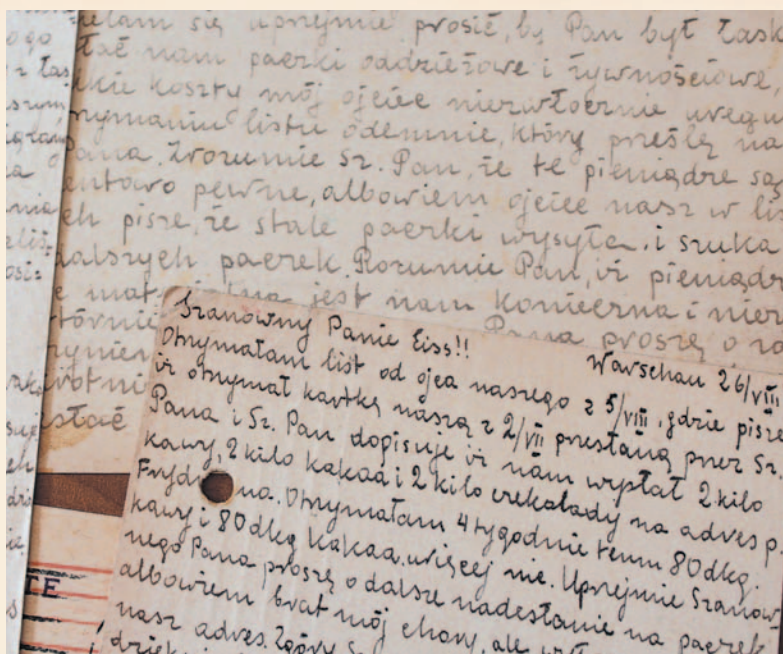
Członkowie „Grupy Berneńskiej” nie ponieśli na szczęście konsekwencji swych działań, m.in. dzięki energicznym działaniom szefa polskiej placówki Aleksandra Ładosia, który udawał, że procedery uprawiany był z pobudek humanitarnych, a także na eksterytorialnym terenie polskiej ambasady, a więc nie mogło tu mieć miejsca zastosowanie szwajcarskiego prawa karnego.

Odnalezione archiwum ustrzyckiego bohatera

Z członków „Grupy Berneńskiej” końca wojny nie doczekał tylko Chaim Eiss, który zmarł na zawał serca w listopadzie 1943 roku. Czwórka polskich dyplomatów, zaangażowanych w akcję, straciła pracę w lipcu 1945 roku, gdy Szwajcaria, wzorem większości państw zachodnich, cofnęła uznanie rządowi emigracyjnemu, nawiązując stosunki dyplomatyczne z nowymi władzami w Warszawie. Sanoczanin Juliusz Kühl po odejściu z dyplomacji parał się handlem w Szwajcarii i Kanadzie, później odniósł sukces w branży budowlanej, utrzymywał kontakt ze środowiskami emigracyjnymi. W 1980 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, na Florydę, gdzie zmarł 19 lutego 1985 roku.

Przez wiele lat o działalności „Grupy Berneńskiej” w Polsce wiedziano bardzo niewiele. Paradoksalnie częściej o niej mówiono na Zachodzie. Sytuacja zmieniła się niedawno, m.in. dzięki publikacjom Michała Potockiego i Zbigniewa Parafionowicza w „Dzienniku Gazecie Prawnej”. Ludzie „Grupy Berneńskiej” uzyskali należne im miejsce w historii.

Wielkie znaczenie dla przypomnienia roli polskich dyplomatów i ich polsko-żydowskich współpracowników w ratowaniu ludzi przed Zagładą ma pozyskanie przez polskie władze archiwum Chaima Eissa, bieszczadzkiego Żyda. To niezwykle zbiór paszportów, fotografii, imiennych list, korespondencji i innych dokumentów pokazujących skalę całej akcji. Archiwum zostało odszukane przez pracowników polskiej ambasady w Szwajcarii u spadkobierców Eissa, których udało się przekonać, że ten bezcenny zbiór powinien trafić do Polski. Na razie dokumenty będą wystawiane w Bernie, zaś w przyszłym roku trafią do zbiorów Muzeum Auschwitz-Birkenau, gdzie poddane zostaną konserwacji i udostępnione polskim badaczom.



Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl.
Kontakt: jakubowski@interia.pl.
Fot. Ambasada RP w Bernie, archiwum

Z kalendarium podkarpackiej historii 7 – 13 września

Urodzili się

7.09.1864 w Sanoku urodził się Tadeusz Tertil, długoletni burmistrz Tarnowa, poseł do austriackiej Rady Państwa i sejmu galicyjskiego, członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

7.09.1931 w Besku urodził się Stanisław Ziemiański, jezuita, filozof, autor pieśni religijnych.

8.09.1995 w Sanoku urodził się Radosław Sawicki, napastnik Ciarko PBS Bank KH Sanok, reprezentant Polski do lat 18 i 20.

11.09.1897 urodził się w Zagórz Starym Czesław Strzelecki (wł. Czesław Kruger), aktor i reżyser teatralny. Na scenie występował od 1920, m. in. w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Bydgoszczy, Lwowie, Warszawie, Katowicach, Łucku i Toruniu. Po wojnie najdłużej pracował w Teatrze Klasycznym i Rozmaitości w Warszawie.

Zmarli

11.09.1911 w miejscowości Jákfalva na Węgrzech zmarł Kazimierz Lipiński. Po śmierci ojca, Walentego, właściciela Fabryki Wagonów i Maszyn w Sanoku, do 1900 roku udziałowiec i dyrektor Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Akcyjnego Budowy Wagonów i Maszyn. Za jego rządów fabryka stała się największym producentem pojazdów szynowych w monarchii austro-węgierskiej i zwiększyła zatrudnienie ze 100 do 1000 pracowników. Lipiński był także cenionym działaczem społecznym. Udzielał się w Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, sanockim gnieździe Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, należał do Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. Przez szereg lat był sanockim radnym i posłem na galicyjski Sejm Krajowy, wspierał finansowo wdowy po pracownikach fabryki.

Wydarzyło się

7.09.1939 walka „sanockiego” 2 Pułku Strzelców Podhalańskich pod Mękarzowicami nad rzeką Nidą.

7.09.1979 Sanocką Fabrykę Autobusów opuścił dwudziestotysięczny „Autosan H9”.

7.09.1980 biskup przemyski ks. Ignacy Tokarczuk wmurował kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w Czerzezu.

8.09.1939 sprzymierzone z hitlerowcami oddziały słowackie rozpoczynają atak przez Przełęcz Łupkowską w kierunku Sanoka.

8.09.1944 38 radziecka armia I Frontu Ukraińskiego rozpoczyna krwawą operację dukielsko-preszowską, toczącą się także na terenach ziemi sanockiej.

8.09.1966 w kościele w Zagórz wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą proboszczowi tej parafii ks. kanonikowi Władysławowi Wójcikowi, zamordowanemu w 1940 roku w Auschwitz.

10.09.1939 w Bykowcach doszło do potyczki wojsk niemieckich z wycofującym się plutonem karabinów maszynowych 6 Pułku Strzelców Podhalańskich. Zginęło 6 polskich żołnierzy. Dowódca pododdziału podporucznik Marian Zaremba został rozstrzelany po wzięciu do niewoli. Jest to najbardziej znany epizod Kampanii Wrześniowej na ziemi sanockiej.

10.09.1944. hitlerowcy opuszczają Tyrawę Wołoską i Zagórz.

11.09.1939 przy stacji kolejowej Rychcice-Chatki (obecnie na Ukrainie) został zbombardowany przez niemieckie samoloty transport ewakuacyjny Sanockiej Fabryki Wagonów. Zginęli wówczas pracownicy fabryki Julian Gorgoń oraz stolarz o nazwisku Dutkiewicz.

11.09.2012 doszło do tragedii w domu wójta gminy Sanok Mariusza Szydła. Samorządowiec morduje żonę, a następnie z nielegalnie posiadanej broni strzela sobie w głowę. Umiera 10 maja 2013 roku nie odzyskawszy przytomności w sanockim szpitalu.

12.09.1933 na frontowej ścianie zachodniej wieży kościoła pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku zamontowano pamiątkową tablicę z popiersiem króla Jana III Sobieskiego w 250 rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem.

13.09.1966 wodowanie statku morskiego MS Sanok. Drobnicowiec zbudowany został w stoczni Aalberg w Danii i pływał pod banderą Polskich Linii Oceanicznych do 1987 roku. Kilka miesięcy po wypłynięciu statku w pierwszy rejs na ówczesnym placu Wolności w Sanoku z inicjatywy Marii Styrkosz postawiono pomnik-kotwice upamiętniający wodowanie.

13.09.2006 pożar pochodzący z początku XIX wieku cerkwi prawosławnej pod wezwaniem Opieki Matki Bożej w Komańczy. Świątynia spłonęła z wyposażeniem, strażakom udało się uratować jedynie zabytkową dzwonnice. W 2010 roku konsekrowano nową, odbudowaną cerkiew.

(sj)

sj

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★Mieszkanie 48,6 m², III piętro, Wójtostwo, tel. 882-160-344

Kupię

★Kupię mieszkanie do 40 m² w Sanoku, najlepiej do remontu, tel. 501-223-404

Posiadam do wynajęcia

★Wynajmę lokal o pow. 86 m² na usługi, handel lub biura. Sanok, ul. Orzeszkowej 3, tel. 509-196-555

★Wynajmę lokal ok. 77 m², na biuro, lokal, zakład usługowy lub mieszkanie (2 pokoje, kuchnia, łazienka) Sanok, Okulickiego, tel. 603-379-139 lub 693-531-700

★Lokal o pow. 142 m² w Sanoku przy ul. Lipińskiego (po barze Alibaba), tel. 504-295-017

★Mieszkanie w ścisłym centrum Sanoka mam do wynajęcia od zaraz – informacje pod telefonem: 669-469-479

RÓŻNE

Sprzedam

★Chemia - tel. 665-854-866

PRACA

Korepetycje

★Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448

★Korepetycje z języka angielskiego, niedrogo, tel. 663-714-149

★J. angielski, tel. 665-337-670

Usługi

★Budowlanka i remonty pełny zakres prac, wykonuję dodatkowe usługi, również cyklinowanie, robienie garaży, dekoratorka, altanki, kostka brukowa, pełny zakres, również plastrowanie w wersji angielskiej, również podłogi w 3D i ogrodzenia, tel. 790-473-176

★KARO ŻALUZE, Rolety, Plisy, tel. 600-297-210

Lokal do wynajęcia
o pow. **86,54 m²**
na handel, usługi, biuro
Sanok ul.Orzeszkowej 3
tel. **509 196 555**

★POŻYCZKA NA DOWÓD. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń: 17-789-18-09

INFORMATOR MEDYCZNY

★Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł, ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

PODZIEL SIĘ Z DRUGIM

★Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia, tel. 730-774-128

★Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Mam bardzo małą emeryturę, bardzo proszę o podarowanie niepotrzebnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie, bym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc, tel. 735-474-750

FORNIRO **Wykonuje meble na wymiar dla każdego**
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

DYŻURY W RADZIE MIASTA

13 września 2018 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Maciej Drwięga
w godz. 17–18

Dyżury Przewodniczących Rady Powiatu Sanockiego

Starostwo Powiatowe,
III piętro, pokój nr 40

Wrzesień 2018

7 września godz. 12.00 – 14.00
Pan Waldemar Och
Przewodniczący Rady Powiatu

14 września godz. 12.00 – 14.00
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu

21 września godz. 16³⁰ – 18⁰⁰
Pan Kazimierz Węgrzyn
Wiceprzewodniczący Rady Powiatu

28 września godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰
Pan Waldemar Och
Przewodniczący Rady Powiatu

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 **605 530 288**
www.rozwiercaniekominiow.pl

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Grzegorza z Sanoka 2 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

BURMISTRZ MIASTA SANOKA

ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtostwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/16 o pow. 0,0953 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00081128/4. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń). Przez nieruchomość przebiega napowietrzna linia elektroenergetyczna wysokiego napięcia oraz wodociąg lokalny, które ograniczają możliwość zabudowy.

Cena wywoławcza – 44 650,00 zł Wadium – 4 500,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Świerkowej w Sanoku, obręb Wójtostwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/21 o pow. 0,1107 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00056322/0. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń). Przez nieruchomość przebiega wodociąg lokalny, który ogranicza możliwość zabudowy.

Cena wywoławcza – 36 700,00 zł Wadium – 3 700,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

III. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtostwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00081122/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 50 000,00 zł Wadium – 5 000,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

IV. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtostwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00081123/9. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 60 000,00 zł Wadium – 6 000,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

V. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtostwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/15 o pow. 0,0818 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00081127/7. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 51 600,00 zł Wadium – 5 200,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Przetargi odbędą się w dniu 12 października 2018 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 900 w następującej kolejności:

- Godz. 900 działka nr 688/16 o pow. 0,0953 ha
- Godz. 920 działka nr 688/21 o pow. 0,1107 ha
- Godz. 940 działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha
- Godz. 1000 działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha
- Godz. 1020 działka nr 688/15 o pow. 0,0818 ha

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędźmi, w określonej wyżej wysokości, w taki sposób aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka **nr 318642000220010 06047030003 były najpóźniej w dniu 08 października 2018 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 1346 52840, w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

OGŁOSZENIE

Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie konserwacji drewnianych ław kominiarskich na dachach budynków mieszkalnych w Osiedlu Błonie i Osiedlu Słowackiego w Sanoku.

1. Regulamin przetargu, określający warunki szczegółowe, można uzyskać w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1 od dnia 10.09.2018r. w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰.
2. Ofertę sporządzoną zgodnie z regulaminem przetargu należy składać w sekretariacie SSM ul. Sienkiewicza 1 do dnia 24.09.2018r. do godz. 15.00 w zamkniętej kopercie oznaczonej: „Oferta na wykonanie konserwacji drewnianych ław kominiarskich”
3. Wadium, którego wysokość określają warunki szczegółowe regulaminu przetargu należy wpłacić przelewem na konto SSM w PKO BP o/SANOK 34 1020 2980 0000 2702 0001 4332 do dnia 24.09.2018r. do godz. 12⁰⁰.
4. Postępowanie przetargowe odbędzie się w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM Sanok, ul. Traugutta 9 w dniu 25.09.2018r. o godz. 11⁰⁰.
5. Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru ofert i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

BURMISTRZ MIASTA SANOKA

ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku przy ul. Słonecznej, obręb Posada, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **3378** o pow. 0,0922 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00081449/0. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 64 820,00 zł Wadium – 6 500,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Okulickiego, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **1332/50** o powierzchni 0,2137 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/000035715/9. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 115 600,00 zł Wadium – 11 600,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

III. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Leszczykowej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **1194/5** o pow. 0,1072 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00042268/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 31 090,00 zł Wadium - 3 100,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

IV. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Leszczykowej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **1194/6** o pow. 0,1072 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00042268/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 31 090,00 zł Wadium - 3 100,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

V. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Leszczykowej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **1194/7** o pow. 0,1073 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00042268/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 31 110,00 zł Wadium - 3 100,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Przetargi odbędą się w dniu 10 października 2018 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9⁰⁰ w następującej kolejności:

- Godz. 9⁰⁰ – działka nr 3378 o pow. 0,0922 ha, położona przy ul. Słonecznej;
- Godz. 9³⁰ – działka nr 1332/50 o pow. 0,2137 ha, położona przy ul. Okulickiego;
- Godz. 10⁰⁰ – działka nr 1194/4 o pow. 0,1072 ha, położona przy ul. Leszczykowej;
- Godz. 10²⁰ – działka nr 1194/5 o pow. 0,1072 ha, położona przy ul. Leszczykowej;
- Godz. 10⁴⁰ – działka nr 1194/6 o pow. 0,1073 ha, położona przy ul. Leszczykowej.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędźmi, w określonej wyżej wysokości, w taki sposób aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka **nr 318642000220010 06047030003 były najpóźniej w dniu 05 października 2018 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 1346 52840, w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

100 zł netto

Wycieczka
piesza

Osobliwości geologiczne okolic Baligrodu



W ubiegłą niedzielę miłośnicy górskiego wędrowania w liczbie 65 osób odbyli ostatnią w tym roku wycieczkę pieszą z cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”.

Była to wycieczka szczególna, ponieważ poświęcona ciekawym zagadnieniom geologicznym, jakie można obserwować na południe od Baligrodu, w dolinie Rabskiego Potoku. W żadnym innym miejscu w Bieszczadach nie nagromadziło się tyle osobliwości geologicznych co tutaj. Jeżeli do tego dodamy jeszcze wspaniałe walory przyrodnicze i kulturowe, to śmiało możemy powiedzieć, że jest to jedno z najbardziej urokliwych miejsc w Bieszczadach. Wycieczkę poprowadził przewodnik beskidzki Stanisław Sieradzki, który tradycyjnie już od wielu lat prowadzi ostatnią wycieczkę pieszą, kończącą wakacyjny cykl wypraw turystycznych.

Uczestnicy wycieczki rozpoczęli swoje przejście piesze

od oznakowanej kolorem zielonym ścieżki geologicznej, biegnącej tuż za Ośrodkiem Wypoczynkowym „Bystre”, wzdłuż Rabskiego Potoku. W ostatnim czasie na tej ścieżce umieszczono kilka tablic informacyjnych, mówiących o najciekawszych zjawiskach geologicznych, jakie można obserwować na tym terenie. Była więc mowa o różnego rodzaju spękaniałach warstw skalnych, mineralizacji, uskokach, brekcjach, lustrach tektonicznych, marmurach wapiennych i tarasach rzecznych. Wszystko to jest związane z występowaniem na tym terenie tzw. łuski Bystrego, gdzie zachowały się najstarsze skały fliszowe, nie tylko w Bieszczadach, ale również w Karpatach polskich. Ta wyjątkowa a zarazem szczególna osobliwość geologiczna jest szeroko komentowana w wielu fachowych wydawnictwach geologicznych.

Na trasie wycieczki znalazły się dwa kamieniołomy, gdzie do dziś wydobywa się w nich cenny surowiec

między innymi do budowy dróg. Zwłaszcza kamieniołom „Huczvice”, który położony jest na zboczach Kamiennej Góry (708 m), imponuje swoją wielkością. Jest to niewątpliwie największy kamieniołom w Bieszczadach, gdzie w sposób znakomity można obserwować flisz karpaccy, który składa się na budowę geologiczną nie tylko Bieszczadów, ale całych Karpat zewnętrznych. Charakterystycznym ułożeniem warstw piaskowców, mułowców i ilowców, powstałych w środowisku morskim przed ok. 140 mln lat. Uczestnicy wycieczki mieli niebywałą okazję do poszukiwania występujących w obu kamieniołomach kryształów górskich, zwanych również „diamantami marmaroskimi”. Trzeba przyznać, że wielu osobom się to udało i mogli wrócić do domu z cennym minerałem.

Kolejnymi na trasie pieszej wędrowki a zarazem bardzo ciekawymi osobliwościami

geologicznymi było zapoznanie się z tzw. gołoborzami oraz ze źródłami wód mineralnych. Te pierwsze to nic innego jak rumowiska skalne, występujące na stokach Kamiennej Góry (708 m) i Patryji (782 m). Jeżeli chodzi natomiast o źródła wód mineralnych, to wyjątkową cechą jest występowanie w nich arsenu, co jest wielką rzadkością na skalę europejską.

Każdy z uczestników miał okazję spróbować smaku tej wody, a nawet wziąć ją z sobą. Jednak największą atrakcją było oglądanie rezerwatu geologicznego „Gołoborze”, w którym można było podziwiać wielkie ilości rumoszu skalnego, gromadzącego się na górkach stoku. Występowanie na tak niskiej wysokości, bo poniżej 600 m n.p.m. takiego złomowiska skalnego jest ewenementem w Bieszczadach i nie tylko.

Jak mogli się przekonać wędrujący uczestnicy wycieczki, dużą zasługę w zagospodarowaniu turystycznym doliny Rabskiego Potoku wnieśli

leśnicy z Nadleśnictwa Baligród. To oni byli autorami szeregu tablic informacyjnych, jak również ścieżek edukacyjnych.

Wycieczka trwała około 4 godz. i przyniosła uczestnikom wiele wrażeń. Wielu z nich nie spodziewało się, że na tak niewielkim obszarze nagromadziło się tyle osobliwości geologicznych. Zmęczeni, ale bardzo zadowoleni dotarli do wiaty turystycznej, znajdującej się przy drodze pomiędzy Bystrem a Rabem, gdzie odbyła się uroczystość zakończenia i podsumowania całego cyklu wakacyjnych wycieczek pod hasłem „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”.

Na miejsce dojechali również ci, którzy wzięli udział w spływie kajakowym po Zalewie Solińskim, jak również osoby biorące udział w wycieczce rowerowej. Razem całe grono liczyło ponad 100 osób. Odbyło się więc wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasy oraz wręczenie upominków i wyróżnień dla wytrwałych turystów oraz prze-

wodników, którzy prowadzili na tegorocznych trasach. W tym miejscu warto dodać, że sponsorem poczęstunku był wójt gminy Baligród, który razem z Dyrekcją Nadleśnictwa Baligród przekazał uczestnikom ciekawe wydawnictwa turystyczne. Podsumowania tegorocznego cyklu wakacyjnych wycieczek dokonał Stanisław Sieradzki, prezes Oddziału, natomiast Artur Kowalczyk, prezes Koła Przewodników, działających przy tym Oddziale, wskazał na dużą rolę przewodników w prowadzeniu wszystkich wycieczek. Podkreślano zgodnie, że kolejna edycja wakacyjnych wycieczek, a była to już 13, na stałe wpisała się do kalendarza imprez organizowanych przez sanocki Oddział PTTK. Wśród uczestników dało się słyszeć głosy, że tegoroczne wycieczki turystyczne były niezwykle ciekawe i dobrze przygotowane, tak od strony organizacyjnej, jak i merytorycznej. Nazakończenie wszyscy uczestnicy spotkania ustawili się do pamiątkowego zdjęcia.

Stanisław Sieradzki

Wycieczka
kajakowa

Dawnymi wodami Sanu i Solinki cz. 2. z Bukowca do Polańczyka

Tym razem poznaliśmy wyjątkowo piękną dolinę rzeki Solinka.

Przemierzając wody od Bukowca poprzez Wolkowyję, Zawóz i Wyspę Zajęczą oraz Energetykę, dotarliśmy do Polańczyka.

Podczas spływu jego uczestnicy zobaczyli miejsce, gdzie stał kościół w nieistniejącej dziś części wsi Wolkowyja oraz mogli realnie stwierdzić, gdzie jest dawne koryto rzeki Solinka. Jezioro Solińskie to nie tylko sztucz-

ny zbiornik wodny o dużej powierzchni, ale zalew mający bardzo ciekawie rozwiniętą linię brzegową z mnóstwem urokliwych zatoczek i cypli. Mogliśmy tu odnaleźć ciszę i spokój jak i zielone wzgórza nad Soliną.

Wycieczka
rowerowa

Dolinami Hoczewki i Kalniczki

W 12-osobowym składzie pod przewodnictwem Wiesława Sternika o godz. 9.00 wyruszyliśmy z parkingu przy Kauflandzie.

Niestety, jeszcze w Sanoku przy pierwszym podejściu pod cmentarz na ul. Lipińskiego jednemu z weteranów naszych eskapad rowerowych kol. Kazimierzowi przytrafiła się nie do naprawienia na miejscu awaria roweru i musiał się wycofać z naszej wycieczki.

Pierwsza krótka przerwa w Zagórzcu na parkingu przy cmentarnym i przypomnienie historii o zagórzskim klasztorze oraz żołnierzach Straży Granicznej, którzy zginęli w 1946 r. w miejscowości Jasiel z rąk nacjonalistów ukraińskich spod znaku tryzubia i których pochowano na nowym zagórzskim cmentarzu. Następnie pojechaliśmy przez Tarnawę Górną do Łukowe-

go, gdzie w Chutorze Kozackim zrobiliśmy sobie krótką przerwę na uzupełnienie płynów, a następnie przez Średnie Wielkie do Kalnicy, tj. miejsca pobytu znanego poety, etnografa i geografa Wincentego Pola, który gospodarzył w wydzierżawionej mu wsi w latach trzydziestych XIX wieku. Po krótkim postoju wspinaczka serpentynami do Kielczawy i pięciokilo-

metrowy zjazd do Mchawy a następnie przez Baligród do miejsca docelowego czyli wiaty w Bystrem. Na mecie wycieczki licznik wybił nam 49 km, więc zmęczeni, ale szczęśliwi zasiedliśmy do biesiadowania przy ognisku a następnie uroczystego zakończenia całego wakacyjnego cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”.

Wiesław Sternik



IV liga podkarpacka

Najniższy wymiar kary

GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK – SOKÓŁ KOLBUSZOWA DOLNA 3-0 (1-0)

Bramki: Karol Adamiak (16-głową), Lorenc (47), Sobolak (75).

Ekoball Stal: Krzanowski – Wójcik (66. Kaczmarek), Karol Adamiak, Kokoć, Słysz – Lorenc, Jaklik, Tabisz (77. Femin), Domaradzki (78. Posadzki), Sieradzki (66. Niemczyk) – Sobolak.

Drugie zwycięstwo z rzędu, a zarazem trzeci w serii mecz bez straty bramki. Forma stalowców wyraźnie zwyczajuje – na stadionie „Wiki” nie dali rywalom żadnych szans. Choć przy właściwej skuteczności wynik powinien być dużo bardziej okazały.



W tej sytuacji Sebastian Sobolak nie zdołał pokonać bramkarza rywali, jednak poprawił się chwilę później, ustalając wynik

Sokół wyprzedzał naszą drużynę o jedno miejsce w tabeli, tylko lepszym bilansem bramek, więc było to spotkanie z gatunku „o 6 punktów”. Goście rozpoczęli dość odważnie, ale już po kwadransie skarcił ich Karol Adamiak. Do tego w sposób idealny dla futbolowych estety: po kornerowej centrze nasz defensor zagłównował w ten sposób, że piłka wpadła do siatki, wcześniej odbijając się od słupka tuż przy jego spojeniu z poprzeczką. Gol – cud!

Prowadzenie chyba trochę zdekoncentrowało zawodników Mateusza Ostrowskiego, bo zaraz po

wznowieniu gry przyjezdni mogli wyrównać, na szczęście Piotr Krzanowski wybronił sytuację sam na sam z rywalem. Odpowiedzią były dwie akcje, w których nasi zawodnicy, zamiast strzelać, wybierali podania do partnerów, co nie okazało się najlepszym rozwiązaniem.

Zaraz po zmianie stron Piotr Lorenc pewnie wykończył składną akcję, korzystając z podania Rafała Domaradzkiego i można było kontrolować grę. Stalowcy oddali kolbuszowianom środek pola, czyhając na kontry i okazje bramkowe zaczęły się sypać niczym z rąk obfitości.

Tyle tylko, że udało się wykorzystać zaledwie jedną, gdy po minięciu bramkarza Sebastian Sobolak dopełnił formalności. Innych okazji nie wykorzystał, szanse zmarnowali też Bartosz Sieradzki, Damian Niemczyk i Domaradzki.

Mimo słabej skuteczności należał się brawa za samą grę i niemal zupełnie zneutralizowanie ofensywnych poczynąń rywali. Sokół tylko raz poważniej zagroził naszej bramce.

**W innym meczu:
SOKÓŁ NISKO –
PRZEŁOM BESKO 2-0 (0-0)**

Puchar Polski

Awans pomimo strzeleckiej niemocy

SZAROTKA NOWOSIELCE – GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK 0-2 (0-0)

Bramki: Kaczmarek (97-karny), Domaradzki (105).

Ekoball Stal: Krzanowski – Kaczmarek, Karol Adamiak (65. Kokoć), Gąsior, Wójcik (70. S. Słysz) – Tabisz, Niemczyk, Lorenc (63. Domaradzki), Femin (61. Jaklik), Posadzki – Sobolak (67. Pielech).

Pierwsza runda pokonana w bólach, zwycięstwo dopiero po dogrywce. Skuteczność wołała o pomstę do nieba – dość powiedzieć, że z trzech rzutów karnych stalowcy wykorzystali tylko jeden...

Przewaga nie podlegała dyskusji, ale wysiłki piłkarzy Ekoballu przypominały bicie głową w mur. Przez 90 minut mieli multum okazji strzeleckich, ale wszystkie zostały zmarnowane, łącznie z rzutem karnym za zagranie ręką, którego wykonywał... bramkarz Piotr Krzanowski. Defensywa Szarotki pękła dopiero w dogrywce – najpierw kolejną „jedenastkę”, tym razem po faulu na Dominiku Pielechu, wykorzystał Konrad Kaczmarek, a chwilę później Rafał Domaradzki trafił po zagraniu Szymona Słysz. W końcówce Pielech znów został powalony w „szesnastce”, ale druga próba Kaczmarek z 11 metrów minęła cel...



Dopiero w dogrywce Konrad Kaczmarek (w środku) otworzył wynik z karnego

Konferencja Ekoballu

Spotkanie z asystentem trenera Adama Nawalki

W centrum „Wiki” zorganizowane zostało szkolenie pod hasłem „Co wpływa na wynik sportowy”, którego gościem był Bogdan Zając, kiedyś piłkarz Wisły Kraków, później asystent trenera Adama Nawalki w reprezentacji Polski.

Wraz z Zajacem do Sanoka przyjechał Marek Poręba, trener mentalny kadry narodowej skoczków do wody i psycholog sportu. Obok nich prelegentami byli dwaj przedstawiciele, a zarazem szkoleniowcy Ekoballu – Piotr Kot i Tomasz Matuszewski. W spotkaniu uczestniczyli reprezentanci różnych dyscyplin sportu – także tenisa, gimnastyki, hokeja, podnoszenia ciężarów, wrotkarstwa, lekkoatletyki i pływania.

Podczas konferencji omawiano m.in. następujące tematy: jakie znaczenie dla rozwoju sportu dzieci i młodzieży ma przygotowanie mentalne, w jakim stopniu w Polsce szkoły sportowe włączają proces komunikacji i relacji trenerów z rodzicami, jak duży wpływ na rozwój młodego sportowca ma nowoczesna infrastruktura sportowa, jaką rolę pełni samorząd w rozwoju klubów i stowarzyszeń sportowych i na czym ona polega, etc. Padało mnóstwo przykładów pracy mentalnej. Mówiono o jej efektach i skutkach, zarówno na poziomie sportu dziecięcego, jak i profesjonalnego...

Oczywiście nie zabrakło pytań do trenera Zajęca odnośnie piłkarskich mistrzostw świata w Rosji. Były już asystent selekcjonera kadry wizytował także klubowy obiekt Ekoballu w Bykowcach, spotykając tam kilku młodych piłkarzy.



Na stadionie w Bykowcach trener Zając spotkał młodych piłkarzy Ekoballu

Inne ligi seniorskie

Kanonady Bukowianki i Osławy

Klasa okręgowa

Partyzant Targowiska – Gimball Tarnawa Dolna 1-0 (1-0)

Gimball Tarnawa Dolna – Start Rymanów 2-2 (1-0)

Bramki: Wadyl (30), Hydzik (54).

Klasa A

Grupa 1

Victoria Pakoszówka – LKS Piasarowce 3-0 (1-0)

Bramki: Dżugan (3), Radwański (57), A. Kotowski (81).

Cosmos Nowotaniec – Remix Niebieszczany 3-1 (1-1)

Bramki: Laskowski 2 (40, 66), Konchuk (71) – Koczera (17).

Szarotka Nowosielce – Sanbud Długie 2-1 (1-0)

Bramki: Pluskwik (7), Silarski (49) – Garlak (89).

Juventus Poraz – LKS Zarszyn 2-0 (1-0)

Bramki: Kądziołka (32), Mielnik (65).

Górník Grabownica – Bukowianka Bukowsko 1-7 (0-6)

Bramki: Zarzyka 2 (29, 44), Świder (4), Sałaciak (31), Szałajko (37), J. Wyciszkievicz (41), M. Wyciszkievicz (69).

Orzeł Bażanówka – Sanovia Lesko 2-2 (1-1)

Bramki: Pańko (25), Romerowicz (84).

Klasa B

Grupa 1

Gabry Łukowe – LKS Czaszyn 1-2 (1-1)

Bramki: Kulig (12-samobójcza) – Baryła (8), Semczyk (86).

Zalew Myczkowce – Osława Zagórz 1-6 (0-1)

Bramki: Kowalski 3 (1, 49, 69), Ziarko (48), Tarnawski (65-samobójcza), Wróbel (86).

Otryt Lutowska – LKS Tyrawa Wołoska 4-1 (1-0)

Bramki: Mielnikiewicz (58).

Grupa 2

LKS Płowce/Stróże Małe – Orkan Markowce 2-2 (1-1)

Bramki: Boutsikaris (37), Dziedzicki (68-samobójcza) – Januszczak (24), Dziedzicki (49).

Orion Pielnia – Górník Strachocina 0-5 (0-2)

Bramki: Galant 3 (7, 78, 89), Woźniak (39), Adamiak (82).

LKS Odrzechowa – ULKS Czerteż 3-1 (0-0)

Bramki: Huta (48), Kuzian (66), Ogrodnik (72) – Januszczak (76).

LKS Milcza – Victoria II Pakoszówka 0-3 (0-2)

Bramki: Latoś (35), D. Kotowski (37), Rowiński (51).

Iskra Wróblík Szlachecki – Pogórze Srogów Górny 4-0 (3-0)

Grupa 3

LKS Hłudno – Jutrzenka Jaćmierz 1-0 (0-0)

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Turniej Energylandia CUP w Piotrowicach

Blisko kompletu zwycięstw!

Podopieczni Jakuba Gruszeckiego zaimponowali zwłaszcza w fazie grupowej – komplet pięciu zwycięstw z bilansem bramek... 32-0! Dzień później rozgrywano Ligę Mistrzów, czyli finałową fazę rywalizacji, w której nasza ekipa pokonała kolejnych czterech rywali, przegrywając jedynie – i to minimalnie – z Golem Brodnica, najlepszą drużyną turnieju. Jego najsilniejszym zawodnikiem okazał się Baraniewicz, autor aż 14 bramek.

Zespół Akademii Piłkarskiej wystąpił w składzie: Filip Falek, Kamil Łuszcz, Kamil Koczera, Kacper Walkiewicz, Kacper Gołda, Karol Chudio, Aleksander Słota, Patryk Baraniewicz, Deshawn Kurasik, Mateusz Adamski i Kacper Żebracki.

Kapitałny występ drużyny Akademii Piłkarskiej z rocznika 2007, która zajęła 2. miejsce, wygrywając prawie wszystkie mecze. Tytuł króla strzelców zdobył Patryk Baraniewicz.



Po świetnym starcie na turnieju w Piotrowicach akademicy mieli powody do radości

FAZA GRUPOWA

Akademia Piłkarska Sanok – AP Preciszów 6-0

Bramki: Baraniewicz 3, Koczera, Kurasik, Adamski.

Akademia Piłkarska Sanok – Garbarnia Kurów 9-0

Bramki: Baraniewicz 4, Chudio, Walkiewicz, Łuszcz, Koczera, Słota.

Akademia Piłkarska Sanok – AP Gliwice 6-0

Bramki: Chudio, Koczera, samobójcza, Gołda, Adamski, Słota.

Akademia Piłkarska Sanok – Chemik Kędzierzyn Koźle 4-0

Bramki: Koczera, Baraniewicz, Gołda, Chudio.

Akademia Piłkarska Sanok – Wisła Kraków 7-0

Bramki: Gołda 2, Koczera, Baraniewicz, Kurasik, Adamski, samob.

LIGA MISTRZÓW

Akademia Piłkarska Sanok – Gol Brodnica 1-2

Bramka: Gołda.

Akademia Piłkarska Sanok – Szkołka Piłkarska Brzeszcze 4-1

Bramki: Gołda 2, Baraniewicz, Adamski.

Akademia Piłkarska Sanok – AP Preciszów 6-0

Bramki: Baraniewicz 2, Walkiewicz, Kurasik, Adamski, Koczera.

Akademia Piłkarska Sanok – Rozwój Katowice 1-0

Bramka: Koczera

Akademia Piłkarska Sanok – AP Gliwice 6-1

Bramki: Słota 3, Baraniewicz 2, Gołda.

Turniej DAP Football Festiwal – Can-Pack Cup w Dębicy

Najniższy stopień podium



Kolejne podium Akademii Piłkarskiej, tym razem w zmaganiach rocznika 2008. Podopieczni Jakuba Kluski wywalczyli 3. miejsce. Najlepszym bramkarzem został Emilian Kulon.

Drużyna rozpoczęła stremowana, w dwóch pierwszych meczach nie strzelając bramek, ale potem było już dużo lepiej. Cztery zwycięstwa, w tym dwa w ostatnich poje-

dynkach z zespołami Szóstki Jasło, dały akademikom miejsce na najniższym stopniu podium. Spora w tym zasługa Kulona, którego wybrano najlepszym golkipere turnieju.

Akademia Piłkarska Sanok – Tarnovia Tarnów 0-0

Akademia Piłkarska Sanok – DAP I Dębica 0-4

Akademia Piłkarska Sanok – DAP II Dębica 2-0

Bramki: Siwiński, Nędza.

Akademia Piłkarska Sanok – Ziomki Rzeszów 1-2

Bramka: Siwiński.

Akademia Piłkarska Sanok – Szóstka I Jasło 3-1

Bramki: Nędza, Stadnik, Karczyński.

Akademia Piłkarska Sanok – Szóstka II Jasło 5-0

Bramki: Nazarkiewicz 2, Karczyński, Siwiński, Nędza.

Turniej w Jarosławiu

Nie bali się starszych

Kolejne zmagania rocznika 2008, na które jednak Akademia Piłkarska wysłała drużynę złożoną z zawodników o rok młodszych. Ostatecznie podopieczni Pawła Kalitynskiego zajęli 7. miejsce.

Plan był taki, by chłopcy zagrali ze starszymi rywalami, aby nabrać sił i pewności siebie. Mimo tego zespół radził sobie nad wyraz dobrze, do pewnego momentu mając na koncie po 3 zwycięstwa i remisy. W końcu jednak

zaczęło brakować sił, tym bardziej że AP grała z zaledwie jednym zmiennikiem, efektem porażki w trzech ostatnich meczach. Mimo tego udało się wywalczyć 7. pozycję, co można uznać za przyzwoity wynik.

WYNIKI AKADEMII PIŁKARSKIEJ:

1-1 z Zarzeczem (Chyra), **0-0 z JKS Jarosław**, **1-0 z AP Stalowa Wola** (Chyra), **1-0 z Wólczańką Wólka Pełkińska** (Koczera), **2-1 z Kramarzewką** (Janik, Chyra), **0-0 ze Stalą Mielec**, **0-2 z Orlikiem Przemyśl**, **0-2 z Progresem Kraków**, **1-4 z Piastem Tuczemy** (Koczera).

Turniej Okręgów i Podokręgów o Puchar Prezesa POZPN

Z pomocą akademików

Turniej rocznika 2007 wygrała Kadra OZPN Krosno, w której składzie wystąpiło trzech zawodników Akademii Piłkarskiej.

Po konsultacjach trener Dariusz Jęczkowski – były piłkarz Stali i szkoleniowiec juniorów Ekoballu – powołał Kacpra Gołdę,

Mateusza Adamskiego i Karola Chudio. Chłopcy przyczynili się do sukcesu kadry, która odniosła turniejowe zwycięstwo.



Podkarpackie ligi młodzieżowe

Trzech liderów!

Dobry początek sezonu, aż trzy nasze drużyny prowadzą w tabelach. W swoich grupach 1. miejsca zajmują starsze zespoły juniorów i młodzików Ekoballu oraz młodzicy młodszy Akademii Piłkarskiej. Oby tak dalej!

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – PRZYBYSZÓWKA RZESZÓW 2-1 (2-1)

Bramki: Nitka (34), Jamka (43).

EKOBALL SANOK – JKS JAROSŁAW 3-2 (2-1)

Bramki: Paszkowski 2 (18, 65), Słysz (12).

Juniorzy młodsi

EKOBALL SANOK – JKS JAROSŁAW 3-0 (1-0)

Bramki: Łuczycki (2), Janusz (42), Pielech (53).

APPN MIELEC – EKOBALL SANOK 0-2 (0-1)

Bramki: samobójcza (2), Malczak (72).

Juniorki młodsze

DAP GIRLS DĘBICA – AP SANOK 5-2 (1-2)

Bramki: Misztak (15), Kozak (26).

Trampkarze starsi

STAL MIELEC – AKADEMIA PIŁKARSKA SANOK 0-0

BENIAMINEK KROSNO – EKOBALL SANOK 3-2 (1-0)

Bramki: Szomko (58), Błażowski (69).

AP SANOK – GRYF MIELEC 4-0 (2-0)

Bramki: Solon 2 (34, 36), Furdak (32), Rudy (44).

STAL STAŁOWA WOLA – EKOBALL SANOK 0-0

ORLIK PRZEMYŚL – AP SANOK 5-1 (2-0)

Bramka: Rudy (60).



W akcji trampkarze starsi Ekoballu (jasne stroje)

Trampkarze młodsi

STAL MIELEC – EKOBALL SANOK 4-4 (3-1)

Bramki: Milczanowski 2 (43, 55), Szpojnarowicz (22), Targowski (36).

Młodzicy starsi

ZIOMKI RZESZÓW – EKOBALL SANOK 0-3 (0-2)

Bramki: Tarapacki (12), Serednicki (27), Czuryło (49).

SPARTA LEŻAJSK – EKOBALL SANOK 1-6 (1-3)

Bramki: F. Zięba 2 (19, 46), Tarapacki (22), Czuryło (26), Kowalik (49), Bobowski (55).

Młodzicy młodsi

BENIAMINEK KROSNO – AP SANOK 2-2 (1-1)

Bramki: Koczera (7), Szlachcic (58).

SZÓSTKA JASŁO – EKOBALL SANOK 2-2 (1-1)

Bramki: Andrzejewski (15), Król (48).

AP SANOK – SZÓSTKA JASŁO 5-0 (2-0)

Bramki: Gołda 2 (13, 44), Koczera 2 (19, 59), Kurasik (39).

SANOVIA LESKO – AP SANOK 1-12 (0-6)

Bramki: Gołda 6 (15, 17, 22, 46, 50, 57), Koczera 5 (5, 13, 29, 33, 41), Kurasik (52).

HOKEJ

Zwycięstwo nad Krynica, porażka z Trebišovem



Drużyna Ciarko KH 58 (jasne stroje) pewnie pokonała KTH

Drużyna Ciarko KH 58 rozpoczęła krótki cykl sparingów przed startem II ligi słowackiej. Za zawodnikami Marcina Ćwikły i Tomasza Demkowicza dwa mecze, których efekt to zwycięstwo nad KTH Krynica i porażka po dogrywce z HK 2016 Trebišov.

CIARKO KH 58 SANOK – KTH KRYNICA 6-1 (1-0, 1-0, 4-1)
Bramki: Filipek 2, Fus, Dobrzyński, Chmura, Maciejko.

Wynik robi wrażenie, choć trzeba zaznaczyć, że „katecheci” przywieźli do Sanoka zaledwie dwie formacje – i to niepełne – więc w trzeciej tercji siłą rzeczy zaczęło im brakować „pary”. Wykorzystali to gospodarze, ostatnią część meczu wygrywając aż 4-1. Wcześniej pojedynek był dość wyrównany, a w dwóch pierwszych odsłonach hokeiści Ciarko KH 58 strzelali tylko po jednej bramce. Dwa razy trafił Konrad Filipek, a po голу dołożyli Szymon Fus, Patryk Dobrzyński, Patryk Chmura i Adrian Maciejko.

HK 2016 TREBIŠOV – CIARKO KH 58 SANOK
3-2 pd. (0-0, 0-0, 2-2; 1-0), karne 1:2

Bramki: Rapała, Bielec. Karne: Ćwikła, Maciejko.

Porażka po niezwykle zaciętym meczu; dość powiedzieć, że do trzeciej tercji drużyny przystępowały przy wyniku bezbramkowym. Dopiero wtedy rozpoczęło się strzelanie, a gole dla gości zdobyli Bogusław Rapała i Maciej Bielec. Rywal nie był dłużny i doszło do dogrywki, w której Słowacy wyprowadzili decydujący cios. Nasza drużyna odbiła to sobie w serii rzutów karnych, wygrywając je po trafieniach Rafała Ćwikły i Maciejki.

Rewanżowy mecz z HK 2016 Trebišov już jutro w „Arenie”. Początek spotkania o godz. 17. Planowane są jeszcze spotkania z KTH i HK Bardejov.

UNIHOKEJ

Dwie okazje do rewanżu

Hokeiści rozegrali już dwa sparingi, natomiast drużyna Bieszczady24.pl Wilki mecze kontrolne rozpocznie w najbliższy weekend. W hali Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej podopieczni Adama Dmitrzaka dwukrotnie zmierzą się z Szarotką Nowy Targ.

Sparingowy cykl „Wataha” zainauguruje z wysokiego „C”, bo nowotarżanie to nie tylko brzozi medaliści ostatniego sezonu ekstraklasy, ale i najbardziej utytułowany polski klub. Będą okazje do rewanżu za porażkę z wiosennego pojedynku o 3. miejsce w superfinale mistrzostw kraju. Pierwszy mecz w sobotę o godz. 18.30, rewanż w niedzielę o 10.

Drużyna Wilków zagra z Szarotką w nieco zmienionym składzie. Ze względów osobistych z zespołem pożegnali się – miejmy nadzieję, że tylko czasowo – bramkarz Kamil Kocur i obrońca Maciej Struzik. Kadra zespołu ma zostać uzupełniona przez młodych zawodników, znanych z rozgrywek Sanockiej Ligi Unihokeja.



Po kilku miesiącach przerwy Wilki wracają do gry

SZACHY

Trzecia dziesiątka Europy



Podczas Mistrzostw Europy Juniorów w Szachach Klasycznych, które rozegrano w łotewskiej Rydze, klasę potwierdził Maciej Czopor, plasując się w trzeciej dziesiątce ponad 120 zawodników kat. do 14 lat. Mimo wszystko niedosyt pozostał, bo do pewnego momentu wydawało się, że nasz zawodnik może powalczyć o miejsce w czołówce.

Sanoczanin wygrał pierwsze trzy partie, co dawało mu 5. pozycję. A po 6 rundach, z dorobkiem 5 punktów miał minimalną stratę (zaledwie 0,5 pkt) do lidera. Niestety, w ostatnich trzech pojedynkach zdołał ugrać tylko jeden remis, co spowodowało duży spadek, bo aż na 27. lokatę w klasyfikacji łącznej kat. do 14 lat. Być może wpływ na to miał fakt, że Maciek startował z ortezą na nodze, założoną po kontuzji kolana.

– Świetny początek pokazał, że syn jest w dobrej formie. Była to dopiero jego trzecia impreza tak wysokiej rangi. Mimo różnych przeciwności cały czas utrzymuje wysoki poziom. Zaraz po powrocie wznowił treningi, bo w październiku czekają go mistrzostwa świata. Talent plus ciężka praca dają nadzieję na to, że syn może walczyć o podium – powiedziała Iwona Czopor, mama naszego szachisty.

TENIS

Puchar Burmistrza Miasta Sanoka

Pożegnanie wakacji

Po dłuższej przerwie znów grano na kortach Sanockiego Klubu Tenisowego. Organizowany na pożegnanie wakacji turniej dla dzieci i młodzieży cieszył się sporym zainteresowaniem – do zmagania przystąpiło ponad 30 dziewcząt i chłopców. Grano w kilku grupach. Poniżej wykaz czołowych lokat.

Kat. do 8 lat: dziewczęta – 1. Blanka Krzysztynska, 2. Bianka Bluj, 3. Kaja Bernat, 4. Zuzanna Leśniak.

Kat. do 10 lat: dziewczęta (duży kort) – 1. Kamila Wolan, 2. Zofia Jaruga, 3. Aleksandra Pisiak, (mały kort) – 1. Jagoda Fal, 2. Julia Fal, 3. Julia Nabywaniec, 4. Paula Doskowska, chłopcy – 1. Błażej Argasiński, 2. Franciszek Serafin, 3. Kajetan Galik, 4. Miłosz Cetnarski.

Kat. do 14 lat: dziewczęta – 1. Laura Węglowska, 2. Emilia Pisiak, 3. Emilia Woźnik, 4. Emilia Węglowska, chłopcy – 1. Karol Bernat, 2. Ksawery Szul, 3. Karol Hrywniak, 4. Maciej Jaruga.



Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Młodzików

Pod dyktando przyjezdnych

Kolejne zawody na obiekcie przy ul. Mickiewicza rozegrano już kilka dni później. Miały skromniejszą obsadę, ale wyższy poziom. W większości kategorii nasi reprezentanci musieli uznać wyższość przyjezdnych. Jedyne zwycięstwo odniosła Martyna Sokulska w grze deblowej, występując wspólnie z reprezentantką Rzeszowa. Poniżej komplet wyników.

Single: dziewczęta – 1. Nikola Mucha (Legia Warszawa), 2. Sierafima Isaieva (Czarni Rzeszów), 3. ex aequo Kamila Majko i Martyna Sokulska (obie SKT), chłopcy – 1. Wojciech Filipek (Sokół Rzeszów), 2. Michał Tarapacki, 3. ex aequo Krystian Jajko (obaj SKT) i Kajetan Góra (Tenis-wil Warszawa).

Deble: dziewczęta – 1. Sierafima Isaieva/Martyna Sokulska, 2. Samanta Kusiak (SKT)/Kamila Majko, chłopcy – 1. Wojciech Filipek/Antoni Padowicz (Sokół), 2. Michał Tarapacki/Jakub Myćka, 3. Krystian Jajko (SKT)/Kajetan Góra, 4. Karol Bernat (SKT)/Alan Jajko (Rzeszów).



Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

KOLARSTWO

Sanocka Liga Szosowa

Wygrana Bielenia, zwycięstwo Milczanowskiego

Sezon zakończony. Jego finałem był wyścig na najdłuższej jak dotąd trasie, do tego z rekordową frekwencją, bo startowało blisko 60 osób. Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Mateusz Bielen, mając ponad 4 min przewagi! Drugi na mecie Bartłomiej Milczanowski utrzymał jednak prowadzenie w klasyfikacji łącznej. Poszczególne kategorie wygrali też: Kamil Dudek, Marcin Samborowski, Jan Chmiel i Anna Zajac.



Ostatnią „czasówkę”, ze startem i metą w Pobiednie, rozegrano na liczącej 37 km trasie przez Niebieszczy, Wysoczany i Bukowsko. Bielen pokonał ją w ekspresowym tempie, finiszując z czasem 55.11. Jak świetny był to wynik, najlepiej świadczy fakt, że 2. Milczanowski uzyskał rezultat o ponad 4 min słabszy

(59.13). Miejsce 3. w klasyfikacji łącznej wyścigu zajął nasz najbardziej utytułowany cyklista Marcin Karczyński (1:00.21), drużynowy mistrz świata w kolarstwie górskim z 2003 roku.

Bielen i Karczyński odnieśli zwycięstwa w kategoriach, podobnie jak Kamil Dudek i Zbigniew Pisiak oraz Janina

Nawój wśród kobiet. Dudek i Milczanowski utrzymali prowadzenie w klasyfikacjach łącznych, natomiast w trzech innych kategoriach 1. miejsca na koniec sezonu przypadły tym, którzy startowali najregularniej, zbierając punkty – Marcinowi Samborowskiemu, Janowi Chmielowi i Annie Zajac.

FINALOWY WYŚCIG:

Open: 1. Mateusz Bielen – 55.11, 2. Bartłomiej Milczanowski – 59.13, 3. Marcin Karczyński – 1:00.21. **M1 (16-24 lata):** 1. Kamil Dudek – 1:00.35, 2. Konrad Zieliński – 1:05.13, 3. Hubert Jakubowski – 1:05.47. **M2 (25-39 lat):** 1. Mateusz Bielen – 55.11, 2. Bartłomiej Milczanowski – 59.13, 3. Mateusz Wawrzyński – 1:00.55. **M3 (40-55):** 1. Marcin Karczyński – 1:00.21, 2. Janusz Głowacki – 1:02.43, 3. Adam Warchoł – 1:03.27. **M4 (powyżej 55):** 1. Zbigniew Pisiak – 1:06.56, 2. Wojciech Chmielewski – 1:09.38, 3. Jan Chmiel – 1:41.24. **Kobiety:** 1. Janina Nawój – 1:15.21, 2. Klaudia Lorenc – 1:15.54, 3. Edyta Herman – 1:22.02.

KLASYFIKACJE KOŃCOWE SANOCKIEJ LIGI SZOSOWEJ:

Open: 1. Bartosz Milczanowski – 188 punktów, 2. Kamil Dudek – 169, 3. Mateusz Bielen – 150. **M1:** 1. Kamil Dudek – 200, 2. Hubert Jakubowski – 175, 3. Konrad Zieliński – 172. **M2:** 1. Bartłomiej Milczanowski – 188, 2. Mateusz Wawrzyński – 169, 3. Mateusz Bielen – 150. **M3:** 1. Marcin Samborowski – 148, 2. Marcin Musiałowski – 136, 3. Mariusz Przybyła – 129. **M4:** 1. Jan Chmiel – 173, 2. Zbigniew Pisiak – 150, 3. Dariusz Grudniak – 92. **Kobiety:** 1. Anna Zajac – 172, 2. Małgorzata Sebastiańska – 136, 3. Janina Nawój – 100.

XI Maraton Bałtyk-Bieszczady Tour

W dwie doby od morza do gór

W morderczym wyścigu z Gdyni do Ustrzyk Górnych, którego trasa liczyła ponad 1000 kilometrów, wystartowało dwóch kolarzy Sanockich Wariatów Rowowych – Dariusz Wdowiak i Mariusz Przybyła.

Zawody, rozgrywane pod hasłem „Od morza do gór”, zgromadziły na starcie ponad 360 uczestników. Limit czasu przejazdu wynosił 70 godzin. Wdowiak i Przybyła pokonali dystans w ok. 51,5 godziny. W klasyfikacji łącznej wyścigu przypadły im miejsca odpowiednio 56. i 58.



Mariusz Przybyła (z lewej) i Dariusz Wdowiak jechali ponad 1000 km

ŻEGLARSTWO

Jacek Moczarny z Pucharem Soliny

Pierwszego dnia rozegrano cztery wyścigi, składające się na Puchar Prezesa PGE. Moczarny wygrał z kompletem zwycięstw, wyprzedzając swojego brata Mateusza. W klasie T3 na podium stanęli ich klubowi koledzy – 2. był Marek Sawicki, a 3. Marcin Wójcik. Natomiast w T2 pozycję 2. wywalczył Łukasz Rydzik z Albatrosa.

Nazajutrz przeprowadzone zostały jeszcze dwa biegi, uzupełniające finałową rundę Pucharu Soliny. W porównaniu do pierwszego dnia na medalowych pozycjach nie było zmian, poza tą, że Wójcik zamienił się pozycjami z Sawickim.

Klasyfikacje łączne Pucharu Soliny nie zostały jeszcze opublikowane.

Regaty o Puchar Prezesa PGE Energia Odnawialna były finałem walki o Puchar Soliny. Podobnie jak w poprzednim sezonie mamy jedno końcowe zwycięstwo, tym razem w klasie laser – ostatnie zmagania wygrał Jacek Moczarny z Naftowca, pieczętując triumf w klasyfikacji łącznej.



Jacek Moczarny odniósł zwycięstwo w klasie laser

Puchar Prezesa PGE Energia Odnawialna

T1: 6. Stanisław Baran (BTŻ), 7. Aleksander Lenczyk (Albatros).

T2: 2. Łukasz Rydzik (Albatros).

T3: 2. Marek Sawicki, 3. Marcin Wójcik (obaj Naftowiec), 5. Jan Wilk (BTŻ).

Laser: 1. Jacek Moczarny, 2. Mateusz Moczarny (obaj Naftowiec).

Finałowa runda Pucharu Soliny:

T1: 6. Aleksander Lenczyk (Albatros), 7. Stanisław Baran (BTŻ).

T2: 2. Łukasz Rydzik (Albatros).

T3: 2. Marcin Wójcik, 3. Marek Sawicki (obaj Naftowiec), 5. Jan Wilk (BTŻ).

Laser: 1. Jacek Moczarny, 2. Mateusz Moczarny (obaj Naftowiec).

LEKKOATLETYKA

Liga z mityngiem

Ostatni weekend wakacji Komunalni wykorzystali na wznowienie startów, a okazją był II Rzut Podkarpackiej Ligi Młodzików w Przemyślu, jak zwykle połączony z mityngiem. Zwycięstwa odnieśli Piotr Mackiewicz i Jakub Koczera.



Zacznijmy od ligi. Mackiewicz wygrał bieg na kilometr – po zaciętym finiszu, z czasem 2.51,81 i przewagą niespełna pół sekundy nad rywalem z Kolbuszowej. Na 4. miejscu sklasyfikowano Kacpra Koronasiewicza. Wśród dziewcząt 5. była Martyna Łuszcz z rekordem życiowym w postaci wyniku 3.13,47. Dobrze zaprezentował się też Kacper Hnat (na zdjęciu), 5. w skoku w dal (5,24) oraz 9. na 100 m

(12,91). Obydwa wyniki to jego „życiówki”. Dwa biegi przez płotki zaliczyła też Michalina Lewicka, 6. na 80 m (14,72 – jej rekord) i 10. na 200 m. Startowała również Maria Wilk.

Podczas mityngu formą błysnął Koczera, zwycięzca skoku w dal. Wygrał z wynikiem 6,21, po walce, bo jego przewaga wynosiła zaledwie 4 cm. Startował również w biegu na 100 m – 6. miejsce z czasem 12,06. To kolejne „życiówki”. Natomiast pozycję 2. wywalczył Albert Komański (11,17), od niedawna reprezentujący barwy Resovii, na skutek przeprowadzki do Rzeszowa. Ostatnim z podopiecznych Ryszarda Długosza był Julian Haudek, 4. na 1500 m.

WĘDKARSTWO

Kapitałne łowy w „Sosenkach”

Do rywalizacji przystąpiło blisko 20 osób, z których ponad połowa punktowała. Brały głównie amury i to w większości spore, a największą rybą zawodów okazała się sztuka o wadze niemal 9 kg, wyholowana przez Bartłomieja Głodowskiego, który uplasował się tuż za podium. Nie brakowało także karpi, linów, leszczy i kąpi. W sumie złowiono ponad 80 kg, które w komplecie wróciły do wody.

Bezkonkurencyjny okazał się Pietryka (prawie 25 kg), o blisko 10 kg wyprzedzając Leszka Haducha. Miejsce 3. zajął Tomasz Ślęzyk – przeszło 11,5 kg. Jedyną sklasyfikowaną kobietą była żona zwycięzcy Justyna Pietryka, której ponad 7 kg ryb dało 6. pozycję.

Na stawie w „Sosenkach” koło nr 3 znów zorganizowało Zawody Nocne, i to takie, jakich chyba jeszcze nie było. Dość powiedzieć, że każdy z medalistów złowił powyżej 10 kilogramów ryb. Zdecydowanie najlepszy okazał się Mariusz Pietryka, wygrywając z wynikiem... prawie 25 kg!



Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

BWA GALERIA SANOCKA



AGATA KOSMALA

wernisaz: 07.09 (piątek)

godzina 18:00

wystawa trwa do 05.10.2018 r.

BWA GALERIA SANOCKA
RYNEK 14, 38-500 SANOK
TEL./FAX (013) 463 6030
e-mail: galeriasanocka@gmail.com
www.bwa-sanok.pl

RYNEK GALICYJSKI



Przedwiośnie
Stefana Żeromskiego
czytają sanoczanie

9 września 2018 r.

17:00

Rynek Galicyjski
Muzeum Budownictwa Ludowego

Zapraszamy!



PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ



PSM W SANOKU

Młoda Sanocka Filharmonia
zaprasza na
KONCERT

Koncert duetu:
Dominika Witowicz - skrzypce
Rafał Palacki - akordeon

w programie m.in. utwory:
Jana Sebastiana Bacha, Piotra Czajkowskiego,
Francka Angelisa, Astora Piazzolli, Aleksandra Nagajewa.

10.09.2018r. - poniedziałek
SALA KONCERTOWA PSM
godz. 16:30

SERDECZNIE ZAPRASZAMY
WSTĘP WOLNY!

POWIATOWE ŚWIĘTO PSZCZELARSTWA

SANOK

IX BARTNIK
ZIEMI SANOCKIEJ
09 WRZEŚNIA 2018 godz. 13.00

MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO

PIKNIK PSZCZELARSKI DLA DZIECI
warsztaty • konkursy • stoiska animacyjne

MIODY KWIATOWE I SPADZIOWE
PSZCZELARZY ZIEMI SANOCKIEJ

DANIA REGIONALNE - KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH

14.00 - REKONSTRUKCJA HISTORYCZNA (RYNEK GALICYJSKI)

15.30 **KAPITAŁ**

17.00 **MAJESTIC**

wstęp wolny

10 września
BYKOWCE

10 września 2018 r. w Bykowcach odbędą się obchody rocznicowe, upamiętniające potyczkę oddziałów polskich i niemieckich w 1939 roku, podczas której śmierć poniosło sześciu żołnierzy Pułku Strzelców Podhalańskich z Sambora.

Program Obchodów:

- 11.00 - Rozpoczęcie uroczystości - odśpiewanie hymnu.
- 11.15 - Rys historyczny wydarzeń września 1939 - dr Hubert OSADNIK - MBL w Sanoku.
- 11.30 - Złożenie wienców i kwiatów przy pomniku poległych żołnierzy
- 12.15 - Przemarsz uczestników uroczystości na cmentarz wiejski.
- 12.30 - Uroczystości na cmentarzu: modlitwa za poległych, apel poległych oraz salwa honorowa 21 Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa.

ODK „GAGATEK”

PIERWSZE ZAJĘCIA W KOŁACH ZAINTERESOWAŃ 2018/19

- 10.09 koło modelarskie „Orlik” (od lat 10) – g. 16.30
 - 10.09 grupa tańca nowoczesnego (od lat 11) – g. 16.30
 - 10.09 koło plastyczne „Tęcza maluchy” (od 4 do 6 lat) – g. 16.00
 - 10.09 „Tęcza starszaki” (klasy 1–6) g. 17.00
 - 10.09 warsztaty plastyczne dla młodzieży (kl. 7 i 8 SP, gimnazja i licea) g. 18.00
 - 11.09 grupa „Brzdąc” (od 4 do 6 lat) – g. 16.00
 - 11.09 Zespół Taneczny „Gagatki” (dzieci szkół podst.) – g. 17.00
 - 11.09 grupa „Mały Mix” (od 4 do 6 lat) – g. 16.30
 - 12.09 gimnastyka dla dorosłych – g. 18.00
 - 13.09 aerobic 30+ – g. 18.00
- (ZAJĘCIA SĄ ODPLATNE)

ZAPROSZENIE

Urszula i Jakub
Walachowscy

Naszą pasją jest pływanie po rzekach i czerpanie z tego radości, którą chcemy się z Wami podzielić.

Splywy pontonowe nie bez powodu stają się coraz bardziej popularne. Jest to IDEALNE połączenie sportu i rekreacji. To taka forma zabawy i wypoczynku, która pozwala nam na odrobinę szaleństwa. Rzeki mają w sobie magiczną moc... potrafią zachwycić, oczarować i sprawić, że w otoczeniu gór, lasów możemy oderwać się od codzienności.

Nasze spływy to niezapomniana przygoda na rzece San. Przeniesiemy się w świat, gdzie czas staje w miejscu. Będziemy mogli wsłuchać się w szum wody, podejrzeć pstrągi w rzece i nacieszyć oko skrzydlatymi przyjaciółmi, którzy zamieszkują brzeg rzeki.

San to najłatwiejsza górską rzeką w Polsce – jest to alternatywa aktywnego wypoczynku w Bieszczadach. Spływ to atrakcja dla KAŻDEGO! Plener spływu w malowniczych górach to spełnienie marzeń amatorów i profesjonalistów, dla których uwiecznianie przyrody na fotografiach jest sposobem na realizację kreatywnych zamierzeń. Nie da się też ukryć, że trudno o lepszy sposób na relaks, natomiast wysiłek fizyczny i umysłowy – świetnie wpłyną na regenerację organizmu oraz ukojenie nerwów.

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

W dolinie rzeki San

9 września 2018

W programie

- spływ na trasie: Sanok – Liszna, każdy uczestnik płynie w kapoku
- przejście piesze na trasie: Liszna – Sanok (spacer po Górach Słonnych)
- trasa ŁATWA, czas spływu – ok. 1,5 godz. (trzeba wiosłować), czas przejścia – ok. 2 godz.
- punkty do GOT: 11 punktów
- na zakończenie wędrowki – ognisko z pieczeniem kielbasek

Wpisowe

30 zł (dzieci), 35 zł (członkowie PTTK),
40 zł (przyszli członkowie PTTK)

Świadczenia

- bezpłatna usługa przewodnika Kol. Urszula i Jakub Walachowscy
- najem pontonów, transport plecaków i rzeczy osobistych do Lisznej, ubezpieczenie NNW

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- odpowiedni do spływu oraz warunków pogodowych strój i obuwie turystyczne, w pontonach płyniemy „na bosaka” lub zabieramy „wodne buty”
- wyżywienie (kielbaski) oraz picie we własnym zakresie
- spory foliowy worek na plecak i rzeczy osobiste

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 7 września (piątek) 2018 r.

Zbiórka uczestników w Sanoku za mostem na Sanie, przy lotnisku o godz. 9:50. Rozpoczęcie spływu o godz. 10:00, zakończenie spływu i powrót do Sanoka ok. godz. 15:30

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych od organizatora.